

SŁOWO

Wilno, Sobota 14 grudnia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony. Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicz 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259.
W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

SARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowalew.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KŁECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 15 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NTESWIEZ — ul. Ratna — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego.

R. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSEMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSE — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Studecka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 3A.
SZAROKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

OENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-spaltowy w tekście 40 gr. 1/2 tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraui-
enne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
3-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ELEMENTY POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ W EUROPIE WEWNĘTRZNA SYTUACJA FRANCJI

Za czasów ostatnich Walezju-
szy i pierwszych Burbonów kró-
lestwu Francuskiemu zagrażały Li-
gi. Obecnie zagrażają one Republi-
ce. Największa z tych Lig (po-
dobno 712,000 członków) „Croix
de Feu” — organizacja b. komban-
tantów uzupełniona przez t. zw.
„Wolontariuszy narodowych”, czy-
li młodzież jednakoż z b. kom-
batantami myślącą — ma wodza
w osobie płk. Kazimierza hr. de la
Rocque, aspiranta na francuskie-
go dyktatora.

Lewica żądała, aby premier
Laval rozwiązał wszystkie Ligi.
Lewica antyligowa ma większość
w parlamencie, żądania jej były
zdecydowane i ostre. Ligi gotowe
były jednak (tak powszechnie są-
dzono przed pięćmiastem ubiegłego
tygodnia) głosu ustawy nie usłu-
chać, wystąpić zbrojnie, wywołać
wojnę domową. To też premier
Laval robił co mógł aby odwieść
dyskusję o Ligach w parlamencie.

Przecież wybuchła, i to w chwi-
li **napięcia roboty dyplomatycznej**,
w chwili kiedy trzeba było decydo-
wać co robić z Abisynją, z Ligą
Narodów, z Anglią, z Włochami.
W chwili kiedy trzeba było decy-
dować czy pozbawić Mussoliniego
go nafty i iść na wojnę z Włocha-
mi, czy też próbować coś kłajstrować.
Laval siedząc w parlamencie,
na sali obrad, która decydowała o
losach jego gabinetu, musiał my-
śleć o angielskim ministrze, które-
go miał na karku, a rozmowy z
którym decydowały o losach
Francji.

Lewica atakowała zajadłe. W
dniu 5 grudnia Laval siedział nie-
my — a na pytanie czemu nie za-
biera głosu odpowiada: „pocze-
kajcie do jutra”.

Dzień 6 grudnia

Istotnie jutro było sensacyjne.
Poseł Ybarnegaray wystąpił i uro-
czyście oświadczył, że zgadza się na
rozbrojenie Lig, o ile będą rozbro-
jone bojówki socjalistyczne i ko-
munistyczne. Chce pokoju. Wycią-
ga ręce do zgody.

Czy zgadza się Pan na rozwią-
zanie Croix de Feu? — zawoła-
no z lewicy.

Tak, w tym zakresie, w jakim
mają one charakter organizacji woj-
skowej — odpowiedział przedsta-
wiciel de la Rocque.

Wieczorna prasa paryska, to
gazety informacyjne. Wieczorem
dnia 6 grudnia wylewał się entuz-
jazm z ich szpalt. „Dzień histo-
ryczny”, „Dzień narodowej zgo-
dy”, „Dzień Wielkich Wzruszeń w
Parlamencie”.

Nie było jednak tytułu, który-
by dotyczył ISTOTY SPRAWY:
„Gabinet Laval uratowany”

Noc

Istotnie nie było już mowy o
tem, aby Laval potrzebował sta-
wiać kwestię zaufania. Izba przy-
jęła ustawę zabraniającą komu-
kolwiek chodzenie z bronią po uli-
cy. (Ustawa ta nie zmienia zresztą
w niczym dotychczasowego stanu
prawnego we Francji, gdzie
każdy może mieć broń w swoim
domu, lecz nie wolno mu bez poz-
wolenia spacerować z nią poza
domem). Ale lewica parlamentu
wkroczyła także do tej ustawy prze-
pis zezwalający ministrowi spraw

wewnętrznych na rozwiązanie każ-
dej ligi, która by nie słuchała prze-
pisów ustawy. Było to postano-
wienie pod nieobecność Lavalą i
wbrew jego tendencjom, gdyż La-
val chciał, aby tą sprawę oddać
sądom do rozstrzygnięcia.

Prawicowa prasa francuska wo-
bec tego woła, że Ybarnegaray
został wykiwany, że lewica odtra-
ciła wyciągniętą dłoń zgody. Bez-
stronny cudzoziemiec będzie jed-
nak innego zdania. Ligom w dniu
6 grudnia groziła ustawa rozwią-
zująca. Dzięki wystąpieniu Ybar-
negaray wydano ustawę zapowia-
dającą rozwiązanie. A to nie jedno
i to samo.

Zresztą, jak wiadomo, Senat
ma zmienić tekst uchwalony w Iz-
bie Poselskiej.

Dzień 7 grudnia

W mgłę obudził się Paryż w
dniu 7 grudnia. Ale mgłę tą przebi-
jały okrzyki i już koło godz. 10-ej
ją rozpędziły — okrzyki student-
ków — rojalistów.

„Zdrada de la Rocque — De
la Rocque zdradził”.

Inne organizacje bojowe, jak
„młodzież patriotyczna” lub „soli-
darność francuska” wnet pod-
chwyciły inicjatywę ruchliwej i
zwinnej L'Action Française i za-
częły atakować de la Rocque za
wyrzucenie się ideałów, za od-
stępstwo.

Henryk de Kerillis zaczyna w
„L'Echo de Paris” wypisywać
płatnicze i panikarskie artykuły
w obronie de la Rocque, Ybarne-
garay i „Croix de Feu”.

W samym „Croix de Feu” bunt,
niezadowolenie, kwasy, opozycja.
Leon Daudet grubas i esteta
myśli, obiadu i sniadania pisze o
de la Rocque:

„Rassembleur de fort braves
gens pour n'aller nulle part”.

Meharysta

Płk. Kazimierz de la Rocque,
którego imię wywołuje półśmiejch
(Kazimierz jest imieniem dla Fran-
cuza trochę zabawnym, jak u nas
Kalasanty) jest dzielnym oficerem
wojsk kolonialnych. Był oficerem
wywiadu, był spahisem, był wre-
szcie meharystą, to znaczy do-
wodził oddziałem kawalerji jeź-
dzącej na wielbłądach. Pochodzi
z tej wspaniałej elity narodu fran-
cuskiego, dla którego Francja to
nie pachnące asfaltem i szyprem
ulice Paryża, lecz nieba krajów za-
morskich, lecz kule, dzirytty i dzidy
plemion, którym Francja odbiera
niepodległość i niezależność. Czło-
wiek wojny i odwagi. Bohatero-
wie Francji to przeważnie oficerowie
wojsk kolonialnych, kandydaci
na dyktatorów, wszyscy byli ofi-
cerami wojsk kolonialnych, jak
kapitan Marchand z Fachody, jak
generał Mangin z niefortunnej ofen-
sywy gen. Nivelle, jak wreszcie
sam Boulanger.

Czy płk. de la Rocque będzie
lepszym politykiem od wyżej wy-
mienionych. Mussolini był mura-
rzem, Hitler — malarzem pokojo-
wym, ci faszysti oparli swe ruchy
na robotnikach. De la Rocque jest
hrabią, a jego brat jest szambela-
nem syna pretendenta, bardzo ak-

tywnego politycznie hrabiego Pa-
ryża.

Nie mam swego zdania w tej
sprawie, wiem tylko, że w Pary-
żu wszyscy począwszy od 6 grud-
nia uważają że de la Rocque prze-
grał na enuncjacji Ybarnegaray.

Kto wygrał?

Tutaj w r. 1920 napisałbym
wielki artykuł antyparlamentarny.
Laval niewątpliwie posiada jakieś
kontakty z de la Rocque. Laval go
oszczędza i musi oszczędzać. I o-
to Laval zgrywa tak ten ruch, wy-
wołuje tak wielkie przesilenie
jakim dla każdego ruchu tego cha-
akteru musi być **krzyż wodza**
tylko dlatego, aby przełamać na-
strój jednego parlamentarnego gło-
sowania. W tym obrazku widzimy
ilość **narodowej energii**, którą zu-
żywać musi machina parlamentar-
na. Ależ to okropne!

I czyż można widać Lavalą. Ależ

przesilenie ministerjalne w takiej
chwili jak 6 grudnia byłoby istot-
nem nieszczęściem Francji.

W każdym razie twierdząc: ge-
sty narodowej zgody wywołane w
dn. 6 grudnia w pałacu Burboń-
skim, były niczem innym, a li tyl-
ko manewrem parlamentarnym p.
Lavalą, były paradą p. Lavalą
przed wywróceniem jego gabinetu.

To kosztowny sposób rządze-
nia, te rządy parlamentarne.

Rzeczy istotne

Teraz przejdźmy do rzeczy istot-
nych i związanych z poszukiwa-
niami naszych artykułów, do poli-
tyki międzynarodowej. Jakie mia-
łoby skutki wywrócenie p. Lavalą.
Jeszcze jedna dygresja. W Pa-
ryżu panuje przekonanie, że i le-
wica nie życzy sobie w danej chwi-
li dymisji gabinetu Piotra Lavalą.
W Francji jest inaczej niż u nas.
Tam frekwencja przy głosowaniu

nie jest tak wysoka, jak w okręgu
posła Kamińskiego, metody wybo-
rze są inne i stronnictwa które chcą
rządzić woła być podczas wybo-
rów nie przy władzy lecz w opo-
zycji. Wybory są bliskie. W wy-
borach tych — jak to wszyscy
prorokują — zwycięży „front ludo-
wy” — masoński - socjalistyczno
- komunistyczny.

Laval w polityce zagranicznej
to ratowanie Włoch (jego konfe-
rencia z Hoarem dała **maximum**
pro-włoskich rezultatów), to **poro-
zumenie pokojowe** z Niemcami.

Front ludowy w polityce zagr.
to przenamiętniony anty - Musso-
linizm i anty - Hitlerizm. To
współpraca jaknajdalsza, jaknajś-
ciszejsza, jaknajgorętsza z Sowje-
tami.

Front ludowy to **WOJNA**.
Już raz aljans z Rosją wciągnął
Francję w wojnę.
Mogę o sobie powiedzieć, co

się wyda zarozumiałe, a co jednak
będzie odpowiadało rzeczywistoś-
ci, że stawiane przezemnie horos-
kopy w polityce zagranicznej doty-
cząc się sprawdziły. Otóż
front ludowy nie należy do polityki
międzynarodowej, front ludowy to
są sprawy wewnętrzne francuskie.
Front ludowy po dojściu do wład-
zy może 10 razy się rozciąć.
Ale jako **tendencja** front ludowy
to w porównaniu z Lavalem zwięk-
szenie niebezpieczeństwa wojny
w Europie.

Są ludzie w Polsce, którzy się
będą cieszyć z zaostreżenia stosun-
ków francusko-niemieckich, które
niewątpliwie nastąpi po inaugu-
racji rządu frontu ludowego. Dzie-
le ich na dwie kategorie: a) wszy-
stkich zwolenników teorii Stroń-
ski - Dmowski - Kozicki b) **niektó-
rych** zwolenników polityki p. Bec-
ka.

Uważam, że sytuację polityczną
w Europie należy badać pod ką-
tem usiłowań zapewnienia euro-
pejskiego pokoju. Cat.

Tekst propozycji angielsko-francuskich DYPLOMATYCZNA NOTA RZĄDU ABISYŃSKIEGO Nota francusko-angielska

RZYM. Agencja Stefaniego podaje następujący tekst noty, złożonej
Mussoliniemu 12 bm. przez ambasadorów W. Brytanji i Francji.

„Przed przewidzianem na dz. 12 grudnia zebraniem komitetu 18-tu, rzą-
dy brytyjski i francuski dążąc do najszybszego zakończenia w interesie ogół-
nym w drodze polubownej zatargu włosko-abisyńskiego oraz zgodnie z we-
zwaniem uczynionem pod ich adresem w Genewie w dniu 2 listopada przez
przedstawicieli wielu państw — członków Ligi Narodów, podjęły starania, aby
podczas wymiany poglądów pomiędzy premierem Lavalem a ministrem Hoare
w Paryżu znaleźć i ustalić podstawy układu.

Postanowili więc zakomunikować Mussoliniemu już obecnie w drodze
ściśle poufnej całokształt propozycji, jakie rządy ich miały zamiar przedsta-
wić komitetowi pięciu. Premier Laval i minister Hoare wyrażają jednocześnie
pragnienie, by Mussolini jaknajprędzej zawiadomił ich, iż zgadza się rokować
na tych podstawach i że gotów jest zapewnić swą współpracę z komitetem
pięciu

Rząd W. Brytanji i rząd francuski doszły do porozumienia, aby zalecić
rządowi abisyńskiemu zgodę na następującą wymianę terytoriów z Włochami:

a) Ustąpienie Włochom wschodniej części prowincji Tigre, ograniczonej
w przybliżeniu na południu przez rzekę Gheva, na zachodzie przez linię, prze-
chodzącą z północy na południe między Aksum a Adua. Aksum pozostaje przy
Abisynji, Adua — przyłączona zostanie do Włoch.

b) Rektyfikacja granicy pomiędzy krajem Danakilów, a Erytreą, pozo-
stawiając na południe od Aussa przestrzeń terytorium erytrejskiego, koniecz-
ną dla zapewnienia Abisynji dostępu do morza, który zostanie określony dalej.

c) Rektyfikacja granicy pomiędzy Ogadenem a Somalią włoską. Wycho-
dząc z punktu zetknięcia się trzech granic: abisyńskiej, Kenia i Somalii włos-
kiej, nowa granica włosko-abisyńska została wytyczona według ogólnej linii,
która na północy przecinałaby rzekę Webi-Szebeli w Iddidole, pozostawiając
Gorrahel na wschodzie, a Ouzandab na zachodzie. Następnie linia graniczna
dotyka granicy brytyjskiej i w miejscu przecięcia się jej z 45 południkiem.

Prawa szczepeł Somalii brytyjskiej, polegające na korzystaniu z past-
wisk i studzien, położonych na terytorium przyznanem Włochom przez to wy-
kreślenie granicy, winny być nadal zachowane.

Abisynja otrzymała całkowicie własny dostęp do morza. Ten dostęp byłby
najkorzystniejszy zrealizowany przez ustąpienie za zgodą Włoch portu Assab i pa-
sa terytorjum, zapewniającego połączenie z tym portem wzdłuż granicy północ-
nej od strony Somalii francuskiej.

Rząd W. Brytanji i Francji postara się otrzymać od rządu abisyńskiego
gwarancje, dotyczące wykonania na uzyskanych terytoriach zobowiązań w
sprawie niewolnictwa i handlu bronią.

Rządy W. Brytanji i Francji użyją swego wpływu w Addis Abebie i Ge-
newie, by skłonić cesarza Abisynji do przyjęcia, a Ligę Narodów do zatwier-
dzenia projektu stworzenia w południowej Abisynji strefy ekspansji gospodar-
czej i emigracyjnej, zarezerwowanej dla Włoch.

Granice tej strefy byłyby następujące: na wschodzie nowo wytyczona
granica pomiędzy Abisynją a Somalią włoską, na północy pod 8 stopniem
szerokości geograficznej, a na zachodzie 35 południka. na południu granica mię-
dzy Abisynją a Kenią.

Wewnątrz tej strefy, stanowiącej integralną część Abisynji, Włochy ko-
rzystałyby z wyłącznych praw ekonomicznych, wykonywanych przez towarzy-
stwa uprzywilejowane, lub podobne instytucje, którym przyznano by zastrze-
żenie praw nabytych przez tubylców lub cudzoziemców prawo własności na
niezależne tereny, monopol eksploatacji bogactw mineralnych, lasów i t. d.

Towarzystwa te byłyby zobowiązane przyczynić się do rozbudowy
gospodarczej kraju i przeznaczać część swych dochodów na wydatki o cha-
akterze społecznym na rzecz ludności tubylczej.

Kontrola administracji abisyńskiej w tej strefie byłaby wykonywana
pod suwerenną władzą cesarza przez organizację, przewidzianą w planie po-
mocy dla Abisynji, opracowanym przez Ligę Narodów.

Włochy brałyby przeważający, ale nie wyłączny udział w tej organiza-
cji, która byłaby podporządkowana jednemu z głównych doradców, ustanowio-
nych przy rządzie centralnym. Wymieniony doradca, który mógłby być Wło-

GENEWA. Sekretariat Ligi Narodów ogłasza następującą notę Abisynji:
Z polecenia mego rządu proszę Waszą Ekszelencję o łaskawe zakomu-
nikowanie przewodniczącym zgromadzenia Rady Ligi oraz wszystkim człon-
kom Ligi Narodów następującego oświadczenia:

1) Cesarzowski rząd Abisynji został zawiadomiony przez dwóch członków
Ligi Narodów o propozycjach, mających na celu położyć kres wojnie agresyw-
nej, rozpoczętej przeciwko Abisynji przez rząd włoski.

2) Na swoich poprzednich sesjach Rada i zgromadzenie Ligi Narodów
przed odroczeniem swoich prac, skierowały apel do rządu abisyńskiego i rzą-
du włoskiego, wzywający te rządy do przywrócenia w najkrótszym czasie po-
kojowych między nimi stosunków. Abisynja oświadczyła natychmiast, że go-
towa jest do rokowań pod egidą Ligi Narodów i do usłuchania rad, których
udzieli jej Rada lub zgromadzenie Ligi.

3) Rząd Abisynji, składając to oświadczenie, nie miał zamiaru przerzu-
cać na Radę lub zgromadzenie Ligi Narodów ciężkiej odpowiedzialności za
rozstrzygnięcie, od którego zależy istnienie cesarstwa, jego terytorjalna nie-
naruszalność, jego polityczna niezależność i zachowanie tradycji narodu abi-
syńskiego. Rząd abisyński uważał wówczas i jest dziś także przekonany, że
zagadnienie pokojowego załatwienia sprawy, kładące kres agresji włoskiej, in-
teresuje nie tylko Abisynję. Jak wielokrotnie mówiono i powtarzano, oprócz
wojny agresywnej, podjętej przez Włochy przeciw Abisynji, istnieje również
zatarg między Włochami, które uznane zostały, jako zrywające pakt, a Ligę
Narodów — gwarantką najwyższego systemu bezpieczeństwa kolektywnego,
zorganizowanego przez pakt dla ochrony wszystkich członków Ligi Narodów
bez różnicy siły, koloru skóry i rasy. Rząd abisyński ma usilny obowiązek
w danych okolicznościach nie uczynić niczego, co by mogło stanowić precedens
szkodliwy dla któregośkolwiek z państw — członków Ligi. Każde z tych
państw miałoby prawo zarzucić rządowi abisyńskiemu, że pozbawił je możli-
wości publicznej dyskusji na zgromadzeniu Ligi nad żywymi zagadnieniami,
ważnymi dla przyszłości Ligi i dla bezpieczeństwa każdego jej członka.

4) Propozycja, zakomunikowana rządowi abisyńskiemu, polega w jego
rozumieniu, na następującym rozwiązaniu:

Abisynja, będąc ofiarą napaści, stwierdzonej przez Radę i zgromadzenie
Ligi Narodów, jest wezwana:

a) Do ustąpienia napastnikowi włoskiemu w formie mniej lub więcej
ukrytej — pod pretekstem hipotecznej wymiany terytoriów, połowy mniej
więcej swego terytorjum państwowego, celem umożliwienia napastnikowi prze-
siedlenia tam części jego ludności.

b) Do wyrażenia swej zgody na to, aby Liga Narodów przyznała na-
pastnikowi pod ukrytą formą kontrolę nad drugą połową terytoriów abisyń-
skich, w oczekiwaniu przyszłej aneksji.

5) Rząd Abisynji, zanim odpowie na te propozycje, prosi usilnie o na-
tychmiastowe zwołanie zgromadzenia Ligi Narodów, w tym celu, aby szeroka
i powolna dyskusja publiczna, prowadzona lojalnie wobec świata, poza wszel-
ką presją pośrednią czy bezpośrednią, dała wszystkim członkom Ligi możność
wypowiedzenia swego zdania co do właściwego praktycznego znaczenia pro-
pozycji

(—) WOLDE MARJAM, poseł Abisynji w Paryżu.

chem, byłby zastępcą naczelnego doradcy w zakresie powyższych spraw. Na-
czelny doradca byłby delegowany przez Ligę Narodów i przydzielony do oso-
by cesarza. Naczelny doradca nie będzie mógł być obywatelem żadnego z mo-
carstw graniczących z Abisynją. Organizacja ta w stolicy, podobnie jak i w
strefie zarezerwowanej dla Włoch, czuwałaby nad obywatelami włoskimi i swo-
bodnym rozwojem przedsiębiorstw włoskich.

Rządy W. Brytanji i Francji przyczynią się chętnie do tego, by organi-
zacja ta, której szczegóły winny być opracowane przez Ligę Narodów, zapew-
niała całkowicie interesy Włoch na tych obszarach.

NOWE KSIĄŻKI

O. DR. ROMUALD KISTECKI, Dominikanin. „S. Albert Wielki”. Lwów. wyd. OO. Dominikanów, 1934.

Św. Albert, jedna z najciekawszych postaci średniowiecza, wybitny uczyony, filozof, książę kościoła i asceta, chluba zakonu św. Dominika, dotychczas nie doczekał się źródłowej, obszernej monografii w języku polskim. Chcąc przynajmniej częściowo zapisać tę lukę, O. R. Kistecki podał w formie wzmianek i dostępnej dla każdego laika nie obeznanego z tą dziedziną, życiorys wielkiego Dominikanina, prekursora i nauczyciela św. Tomasza z Akwinu.

Św. Alberta tak charakteryzuje prof. Wł. Tatarkiewicz w pierwszym tomie swojej „Historji Filozofji”: „Tym, który przez Tomasza największą uczynił dla utworzenia chrześcijańskiego arystotelizmu, był mistrz jego w Kolonii, Albert zwany Wielkim (1193 — 1290), Niemiec, z rodu hr. V. Bollstädt, scholaz padawski, dominikanin od roku 1223-go, nauczał od 1226 w różnych miastach niemieckich, 1245 — 1248 w paryskim uniwersytecie, a od 1248 w nowo utworzonej wyższej uczelni w Kolonii. Niejednokrotnie odwoływany na urzędy jako prowincjał, legat papieski, biskup, szybko jednak urzędy te składał i wracał do Kolonii do pracy nauczycielskiej. Uczony wielkiej wiedz i talentu, miał za życia autorytet zupełnie wyjątkowy, w oczach potomności zaćmiony nieco przez sławę ucznia; ślad jego uznania pozostał w postaci przydomka „Wielki”, nadawanego jemu jednemu spośród wszystkich scholastyków. System chrześcijańskiego arystotelizmu jest po niekąd wspólnym dziełem Alberta i Tomasza. Był uniwersalnym umysłem, pracował nie tylko nad systemem filozofji, ale też podejmował specjalne badania doświadczalne; zwłaszcza w dziedzinie botaniki zdobył znaczną wiedzę”.

Sądymy, że te słowa wystarczą całkowicie, ażeby każdego, kto się epoką średniowiecza interesuje zachęcić do wzięcia do ręki książki O. Kisteckiego i do zapoznania się z postacią, która jest tej epoki, a przedewszystkiem wieku XIII-go, jako momentu szczytowego w rozwoju scholastyki, klasycznym przedstawicielem. Książkę powyższą znaleźć można w Bibliotece Wiedzy Religijnej Z. P. I. K. (Zanikowa 8 — I p. — czynna: we środy i soboty od godz. 5 do 7-ej).

LUDWIK SZCZEPAŃSKI. Czy umarli mówią z nami? Spirytizm współczesny. 1936, str. 142.

Medjumizm współczesny i wielkie media polskie. 1936, str. 184.

Nakł. wyd. „Natura i Kultura” w Krakowie. Skł. gł. u Gebethnera i Wolffa.

Oto dwie książki, które na gruncie wielkich sił w chwili obecnej bardzo aktualne ze względu na sensacyjny proces braci Gruźewskich. Co to jest medjumizm współczesny? Czy umarli rozmawiają z nami? — pytania to frapujące. Autor chętnie wtajemnicza czytelnika we wszystkie tajemnice spirytystyczne, a jest tak uprzejmy, że obiecuje powiedzieć jeszcze więcej. Te dwa tomy, z których każdy stanowi zamkniętą całość, zapoczątkowują ni mniej, ni więcej — „encyklopedję okultywizmu współczesnego”. Każdy więc śmiertelnik po przestudowaniu tej encyklopedji, może się stać drugim Gruźewskim, czy jednak zdobędzie majątek, niewiadomo. Ale przecież o tem za-wczasu będzie mógł dowiedzieć się od jakiegoś ducha, z którym będzie za-pan-bratni...

Dr. Jan A. Madey. Sprzedażowa wstwa. Skł. gł. Dom Ks. Pol. Warszawa, 1936, str. 59.

Jak należy zorganizować sprzedaż jakiej kwalifikacji musi posiadać sprzedawca, jaki powinien być jego stosunek do kupującego, kto i jak kupuje, w jaki sposób dogodzić nabywcy towaru — oto główne zagadnienia, które porusza autor w świetnie napisanej książce. Znajomość tej książki bardzoby się przydała kupcom wileńskim, szczególnie Polakom, odznaczającym się naogół niegrzecznością i niechęcią do klienta.

Mścicielka z Tientsinu

Tajemnica pięknej asystentki

(la) Z Szanghaju donoszą: W mieście Tientsin, które jest teraz ośrodkiem wydarzeń na Dalekim Wschodzie, rozegrał się w tych dniach dramat, który wydaje się wyjątkiem z sensacyjnej powieści.

Dzielnica obcokrajowców w Tientsinie, osiągnęła w ostatnich latach szczególną sławę. Oto to skupienie europejczyków i japończyków, stało się ostatnio Eldoradem chińskich potentatów, którzy z pewnych powodów uznali za stosowne zmienić miejsce pobytu. Potentatami są byli generałowie przewoźcy band rabusiów, piraci w stanie spoczynku, byli gubernatorowie

i t. p. Wybrali sobie Tientsin jako teren międzynarodowy, aby uniknąć zainteresowania się ich osobami władz chińskich. Spodziewają się, że tam będą mogli pędzić życie bez trosk, wydając „zaoszczędzone” w czasie swej działalności pieniądze.

CZŁOWIEK O ŻELAZNEJ RĘCE

Do asów tego towarzystwa zaliczyć trzeba byłego gubernatora prowincji Inagtsze Sunczufanga. W czasie kiedy jeszcze rządził milionami ludzi, obawiano się go bardzo, z powodu niezwykle srogości. Podatki, jakie nakładał, doprowadzały do rozpacz jego pod-

władnych. Co pewien czas powtarzały się bunt i rebelje, które Sunczufang zgniał żelazną ręką. Gdy wyruszał, aby czynić pacyfikację wędrowała z nim cała kompanja katów, którzy mieli pełne ręce roboty.

W tych ekspedycjach karnych brał, a raczej musiał brać udział, pewien pułkownik, który ze wstrętem patrzył na postępowanie swego szefa. Próbował on nastawić Sunczufanga na bardziej ludzki punkt patrzenia, jednakże nie to nie pomogło, a nawet Sunczufang postanowił pozbyć się niewygodnego oficera, który ośmielał się go morder-

NIWINNY PRZED SĄDEM WOJENNYM

Pewnego dnia otrzymał pułkownik rozkaz ścigania szajki bandytów, która obrabowała bogatego jubilera. Oficer wykonał sumiennie to zadanie. Uciało mu się nie tylko schwytać bandytę, ale również odebrać zrabowane klejnoty. Gdy złożył Sunczufangowi meldunek o wykonaniu zadania, został na rozkaz swego przełożonego aresztowany i zamknięty w więzieniu. Sunczufang oskarżył go, że był on współnikiem zbrodniarzy i że część zdobyczy ukrył dla siebie. Sąd wojenny pod przewodnictwem Sunczufanga skazał nieszczęsnego pułkownika na śmierć.

Wyrok został natychmiast wykonany, ale dla krwiożerczego Sunczufanga nadszedł także kres jego potęg. Gdy ziemia poczęła mu się palić pod stopami i wszelkie wysiłki zmierzające do utrzymania się na strzawisku zawiodły, skierował się do Tientsinu, — gdzie miał nadzieję, że uniknie zemsty swych licznych wrogów.

WILK W OWCEJ SKÓRZE

W Tientsinie krwiożerczy gubernator odkrył zgola inne zdolności. Założył seminarjum i tam wykładał studentom naukę Buddy. Na wykładach tych pojawiał się stale w habitach buddyjskich go mnicha, a ponieważ był świetnym mówcą, więc zbierało się sporo słuchaczy na te „wykłady”. Słuchaczami byli wyłącznie mężczyźni. Jednakże pewnego dnia zjawiła się w sali wykładowej seminarjum wytworna Chinka, która zwróciła się do Sunczufanga z błagalną prośbą, by pozwolił jej brać udział w seminarjum.

Sunczufang nie mógł odmówić prośbie pięknej dziewczyny, która odtąd poczęła się przysłuchiwać jego przemówieniom z ogromną uwagą i pilnością. Wydawała się tak zapaloną i uszczęśliwioną, że wzruszony tym entuzjazmem Sunczufang mianował ją swoją asystentką. Do obowiązków jej należało między innymi przygotowywanie książek potrzebnych mistrzowi do wykładów.

ZASTRZELONY NA KATEDRZE

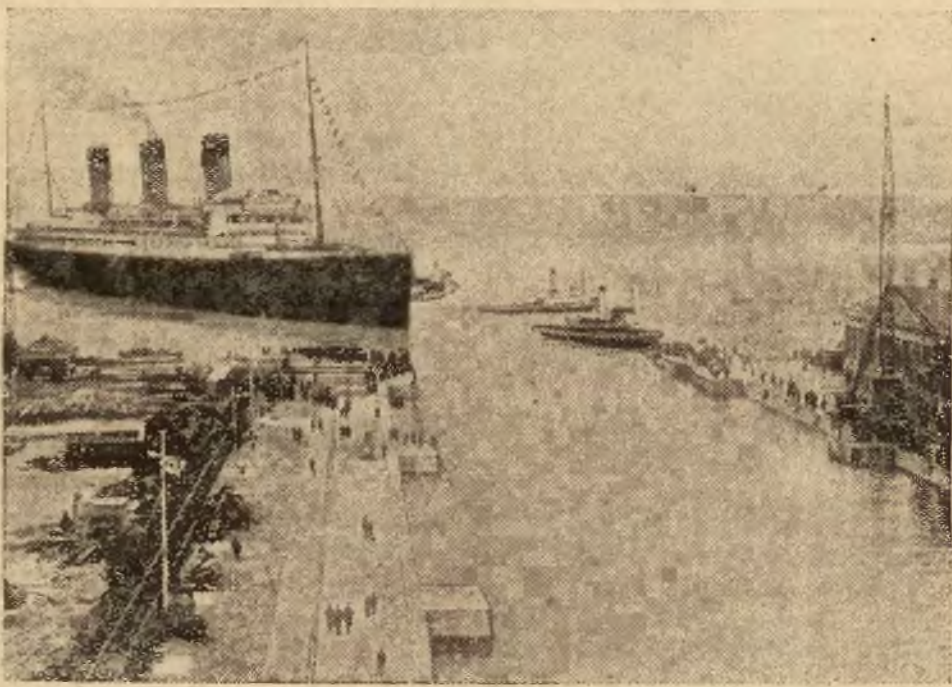
Pewnego dnia zjawił się mistrz w seminarjum, wszedł na katedrę i chciał jak zwykle rozpocząć wykład. Nagle drgnął i zamilkł zmieszany. W otwartej książce leżała fotografia pułkownika, którego swego czasu skazał na śmierć. Przez całą długość fotografii wypisane było wielkimi literami:

CZY MNIE ZNASZ?

Śmiertelnie blady spojrzawszy Sunczufang na słuchaczy i oczy jego zetknęły się ze wzrokiem asystentki, która wpiła wien płonące żrenice. Zanim zdążył otworzyć usta padły strzały i Sunczufang osunął się martwy na ziemię. Powstało zamieszanie, podczas którego asystentce udało się niepostrzeżenie zbiec. Śledztwo wykazało, że piękna morderczyni była córką nieszczęśliwego, niewinnie rozstrzelanego pułkownika, którego były gubernator miał na sumieniu.

Czyn młodej Chinki wywołał w całym Tientsinie ogromną sensację. Byli dygnitarze z Chin, nie są obecnie pewni życia nawet na tym terenie.

Największy angielski parowiec pasażerski do sprzedania



Angielski parowiec pasażerski „Majestic” ma zostać sprzedany po odbyciu swej ostatniej podróży w lutym.

Strzały w nocy

Zagadkowe zamachy mordercze w Paryżu

(la). W Paryżu zaczynają gangsterzy tamtejsi dorównywać kolegom amerykańskim. Porywania dzieci, napady na samochodach, krwawe bitwy na pistolety, stają się treścią codziennej kroniki. Pisanymi niedawno o skandalu w lokalu nocnym na Montmarcie i polowaniu w samochodach na bulwarach Paryża, przyczem złotowłosa żona bar. Garden de Raray odegrała rolę bohaterki. Ostatnio wydarzyły się znowu dwa zamachy mordercze, przypominające raczej takie wypadki w Chicago i New Yorku.

DZIKIE POLOWANIE NA BULWARACH

Na krótko przed północą posyłał właściciel winiarni Leon Chaumeil jakiś hałas. Winiarnia była stale zamknięta już o godz. 10-ej. Właściciel wstał z łóżka i spostrzegł, że dwóch ludzi dobija się do winiarni, kopiąc poprostu w drzwi. Gdy Chaumeil otworzył, zażądali czegoś do picia. Ponieważ gospodarz wzbraniał się im podać cokolwiek, wyciągnął jeden z nich rewolwer i wystrzelił, poczem obaj porwali się do ucieczki.

Chaumeil zawiadomił policję. Policja zjawiła się natychmiast. W kilka minut potem, spostrzegła pani Chaumeil jednego z tych dwóch ludzi, tego który strzelał, stojącego w pobliżu lokalu. Pokazała go natychmiast policji. Na to człowiek ten dobył pistoletu i strzelał do całej grupy. Pani Chaumeil zostaje trafiona.

Teraz zaczyna się prawdziwe polowanie na bulwarach. Ścigany człowiek strzela do ścigających go, rani jednego z policjantów, zostaje przez nich trafiony w plecy i pada na ulicy. Przewożą go do szpitala.

Podał tam wprawdzie nazwisko i adres, ale jednak nikt nie wierzy, by jedno i drugie było prawdziwe. Natomiast wszyscy sądzą, że bandyci spodziewali się zastać tylko żonę Chaumeila i przypuszczali, że zdołają dobrać się do kasy.

BANDYTA W NOCNYM LOKALU

Inny napad gangsterski wydarzył się w parę godzin później. Do Paryża przybył Szwajcar Henryk Dufey, aby objąć tu posadę. Na początek zjawił się w barze na Montmarcie, gdzie po dłuższej pijatyce sprezentowano mu rachunek. Wyniósł on przeszło 1000 franków. Szwajcar miał przy sobie tylko 600. Zaproponował wobec tego, że uda się po pieniądze do domu i prosi, żeby mu ktoś z personelem towarzyszył.

Propozycję akceptowano. Ze Szwajcarem udał się barman. Gość wszedł do taksówki i kazał szoferowi wieźć się do hotelu nie podając dokładnego adresu.

Jazda ta w towarzystwie barmana trwała prawie godzinę. Wreszcie gość kazał szoferowi stanąć, wyskakując z taksówki i poczynił umykac. Barman, nazwiskiem Topaze puścił się za nim w pogoń. Uciekający chwytając rewolwer i strzelał. Strza-

ły alarmują policję. Szwajcar strzela jeszcze ośmiokrotnie, nie raniąc nikogo, wreszcie wskakuje do przejeżdżającej taksówki. Szofer zatrzymuje wóz. Taksówka zostaje otoczona. Ciągłe jeszcze strzelający Szwajcar zostaje aresztowany. Na policji nie umie wytłumaczyć, jak do tego wszystkiego doszło.

Równie tajemniczo, jak ten, przed stawia się kilka innych podobnych wypadków. Pościgi w samochodzie, obrona na śmierć i życie, nie wahająca się przed strzelaniem do policji, są na porządku dziennym. Mistrzowie z Ameryki znaleźli w Paryżu zdolnych uczniów... Należy podziwiać, że liczba ofiar bywa stosunkowo niewielka.

„Faust” to nie rewja

(la) Słynny śpiewak Szalajpin zerwał próby z „Fausta” w Kopenhadze i mimo kontraktu wyjechał stamtąd. Obecnie na łamach pism zagranicznych tłumaczy swój postępek:

„Nie moja wina, że próba w królewskiej operze w Kopenhadze zakończyła się skandalem. Na próbach wy magam od kolegów sumiennej pracy. W czasie prób z „Fausta” jeden ze śpiewaków śpiewał pełnym głosem, drugi mawkował. Już to wniosło pewne dysonanse. Najbardziej jednak oburzyła mnie inscenizacja. To, co za-

mierzano wystawić w Kopenhadze, to nie była tragedia Małgorzaty, ale rewja. Gdy Małgorzata zstępowała z mebla, miałem wrażenie, że to akrobatka wykonywała swoje popisy. Gdy padłem na kolana w mej scenie z krzyżem, rozległy się wśród chóru śmiechy. Reżysera nigdzie nie było widać. Rolę Mełista wykonuje już trzydzieści lat i sądzę, że mam pewne prawo do krytyki. Myślę, że Gounod nie poznałby swego dzieła, gdyby je zobaczył na scenie kopenhaskiej.

POLOWANIE NA DZIKI W NIEMCZĘCH



Pod Hanowerem odbyło się polowanie na dziki, w którym m. in. wziął udział Łowczy Rzeszy dr. Goering i wielu przedstawicieli świata dyplomatycznego.

W WIRZE STOLICY

SKARB W MOSKWIE

Gospodin D. jest wzorem emigranta rosyjskiego: mieszka w Warszawie, klepie biedę, psioczy na Polskę i polskie stosunki. Użasnij kraj!

Cała nadzieja w ciotce, która mieszka w Paryżu. Nareszcie przyszła szczęśliwa wiadomość — ciocia umarła; poczta dostarczyła grubą kopertę, gospodin D. rozdarł ją drżącymi łapami.

Ciocia przysłała dokładny plan swej kamienicy w Moskwie. Podczas rewolucji zakopała tam w piwnicy skarb: diamenty, perły, brosze, dwa worki 10-kilowe złotych pięciorublowek. „Twoja głowa drogoj Sasza, piśsała w testamentcie ciotką, odzyskać ten skarb, daruję ci go...”

Sasza wolałby łasic złotych w gotówce, no, ale i taki planik może się przydać. Po solidnym namyśle udał się do poselstwa sowieckiego.

Wysłuchano go tam cierpliwie, oświadczone, że trzeba się porozumieć na miejscu.

Poselstwo wydało paszport, gospodin D. pojechał do Moskwy z duszą w piętach. Butyrki, Solowki — czy wydzicie żywy z tej wyprawy po złote runo.

W Moskwie odpowiednie władze przyjęły go bardzo grzecznie. — Pan wie gdzie jest jakiś skarb? Owszem, pozwalamy go odkopać, jedna dziesiąta dla pana, reszta dla nas!

— Wykluczone, chcę połowy.

Dygnitarze sowieccy uśmiechnęli się.

— Pan chce! Pan może conajwyżej prosić...

Ostatecznie po dwudniowych targach stanęło na jednej czwartej. Gospodin D. obliczył sobie, że ciocia zakopała skarb wartości 2 milionów rubli. Czwórć miliona to nieźła sumka — na te ciężkie czasy. Po spisaniu odpowiedniego aktu, wysłaniu go zagranicę w pewne ręce — gospodin D. pokazał plan sporządzony przez ciocię. Z liczną komisją udał się do piwnicy.

Kamienica stała zgodnie z planem, piwnica była na miejscu, lewy kąt odnaleziono — natomiast trzygodzinne kopanie nie doprowadziło do niczego. Skopano całą piwnicę — guzik!

Gospodin D. ronił strumienie łez, dygnitarze bolszewicy byli wyraźnie zadowoleni: — Wsie w porządku!

— Co w porządku? To skandal, jacyś bandyci wykradli mój skarb.

— Nie żadni bandyci, to myśmy go wykopal!

— Wy?? To pocóż te targi o umowę, poco wam mój plan?

— By zyskać dwa dni na czasie. Przez te dwa dni sprawdziliśmy w archiwach jakich pan miał krewnych, kto z nich był bogaty, kto gdzie mieszkał; specjaliści zajęli się węszeniem, szukaniem na własną rękę — no i widzi pan, spisałi się gracko, wywłachali skarb w piwnicy. Wczoraj go nam dostarczyli.

— To pocóż tu dziś ze mną przyszło?

— Zobaczyć czy pan nie miał jakichś dodatkowych informacji, czy jeszcze jakiś skrawek skarbu gdzie nie został. Ale nie. Musi pan przyznać, że nasi specjaliści są pierwszorzędnymi pracownikami. Chce pan się dowiedzieć dokładnie co szanowna ciocia zakopała 17 lat temu.

— Noooo?

Bolszewicy odczytali gospodinu D. długi, szczegółowy wykaz. Każdy kamuszek, każda kolia, każda moneta była sumiennie wyliczona.

— Dawajcie czwartą część!

— Gospodin D., przecie w umowie stoi wyraźnie, że otrzymacie czwartą część skarbu przez was odkopanego, w miejscu przez was wskazanym. Tak li?

— Tak.

— Myśmy bez żadnych informacji z waszej strony, bez waszego planu, bez was znaleźli skarb. Nic się wam zatem nie należy.

— Ależ...

— Jeszcze czekować chcieliby... Gospodin D. kinąc drapaczonlebie wrócił pośpiesznie do użasnawo kraju, do Warszawy.

Karol.

Przedłużone średniowiecze. — Surowica.

Depesze z Berlina doniosły wczoraj:

BERLIN. W wygłoszonym na uniwersytecie berlińskim odczycie prof. dr. Baumler wysunął „nową tezę historyczną”, twierdząc mianowicie, że średniowiecze zakończyło się nie z chwilą odkrycia Ameryki lub wystąpienia Lutra, lecz z objęciem władzy w Niemczech przez kanclerza Hitlera. Treścią okresu średniowiecza było — zdaniem prelegenta — zetknięcie się młodych sił germańskich ze światem starożytnego chrześcijaństwa. Dopiero zwycięstwo Hitlera wyzwoliło te siły germańskie z pod zależności obcych czynników. Zapoczątkowało to prawdziwy okres historii nowożytnej.

Oczywiście teza prof. Baumlera („baumeln” znaczy dosłownie „bijać”) ma tam zapewne jakieś uzasadnienie. Jednakże przesuwanie terminu zakończenia okresu średniowiecza, wydaje się dość ryzykowne, zwłaszcza w Niemczech. Zachodzi mianowicie obawa, że stanie się to precedensem dla uczonych niemieckich w przyszłości, którzy termin końca średniowiecza przesuną jeszcze o kilkanaście lat.

Omgadaj doniosły pisma:

Jeden z amerykańskich biochemików znalazł surowicę, która w ten sposób wpływa na ośrodek nerwowy — mózgowe człowieka, że zmusza go do mówienia prawdy. Surowica ta podobno już niejednokrotnie oddała cenne usługi policji śledczej podczas dochodzeń w sprawach kryminalnych.

Podobno niektóre rządy zamierzają nabyć poważniejsze ilości tej surowicy, przyczem ma być stosowana nie tylko do celów kryminalnych i śledczych, ale również zastrzykiwana ludziom, dysponującym groźnym publicznym, oraz co wybitniejszym publicystom.

Wel.

Zniżka opłat telefonicznych tylko w Warszawie, Lublinie Bydgoszczy i Boryslawiu

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, minister Poczty i Telegrafów zaakceptował po dłuższej pertraktacji zniżkę opłat abonentów łącznikowych na sieciach, eksploatowanych przez PAST. Zniżka ta wejdzie w życie z dn. 1 stycznia 1936 r. na sieciach w Warszawie, Łodzi i Lwowie w taryfie a obniżona zostanie opłata stała z 15 na 13 zł. miesięcznie. Z pozostawieniem dotychczasowego kontyngentu miesięcznego 75 rozmów i opłaty zmiennej za rozmowy nadkontyngentowe po 8 gr. W taryfie b. opłata obniżona zostanie z 22 na 20 zł. i opłata zmienna za rozmowy z 7 na 6 groszy. Przy zastosowaniu dotychczasowego kontyngentu 200 miesięcznie. Na sieciach spółki w Lublinie, Bydgoszczy, Boryslawiu i Drohobycz obniżona zostanie opłata stała z 13 na 11 zł. miesięcznie z pozostawieniem dotychczasowego kontyngentu 75 rozmów miesięcznie i opłaty zmiennej za każdą rozmowę ponad kontyngent 8 groszy.

Wobec powyższego obniżka na sieciach miejskich w Warszawie, Łodzi i Lwowie wyniesie 13,3 proc. dla taryfy a i 9,1 proc. dla taryfy b. Procent ten wzrasta w zależności od ilości rozmów nadkontyngentowych.

Obniżka na sieciach w Lublinie, Bydgoszczy, Boryslawiu i Drohobycz wyniesie 15,4 proc.

Trzecia konferencja trzech państw

Dnia 10 grudnia lotewski premier i min. S. Z. Ulmanis dokonał w Rydze otwarcia trzeciej konferencji ententy bałtyckiej. W swym przemówieniu inauguracyjnym Ulmanis podkreślił obowiązki krajów bałtyckich, polegające na dążeniu do pomyślnego rozwoju wzajemnych stosunków i pogłębieniu wzajemnego zbliżenia. W podobnym duchu wypowiedzieli się też: estoński min. S. Z. Seljamaa i min. litewski Lozorajtis.

Drugi dzień konferencji ministrów S. Z. państw bałtyckich wypełniły dwa plenarne posiedzenia oraz obrady w komisjach: politycznej, prawniczej — administracyjnej i redakcyjnej. W przerwach między obradami podpisano układ lotewsko — estoński o likwidacji należności za grunty przecięte granicą państwową, oraz dokonano wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

obrony napadniętego państwa. Cóżby mianowicie stało się dziś już z małą Estonją, nie broniącą przez dziką przyrodę Abisynji, gdyby tak długo musiała prowa — dzić wojnę z wielkim napastnikiem, jak to ma miejsce w tej chwili na froncie abisyńskim? Oczywiście jest dla każdego, że Estonja, mimo platonicznych zapewnień Ligi Narodów, dawno już by istnieć przestała jako państwo samodzielne. A zatem: Liga Narodów nie daje żadnych gwarancji bezpieczeństwa.

Innymi słowy należy szukać nowych dróg dla zabezpieczenia niepodległego bytu małych państw. Jedną z tych dróg jest zawarcie pokoju sojuszu państw małych, dla wspólnej obrony na wypadek wojny. Ażeby jednak sojusz ten oprócz o trwałe podstawy, należy dążyć do ujednolaj-

gólnych ministrów. Minister estoński Seljamaa naprzykład, na którego inicjatywę budowano Bóg wie jakie przypuszczenia, mówił przede wszystkim o wielkiej gościnności, z jaką spotykano go w Rydze, następnie o samem mieście, a wreszcie wygłosił coś w rodzaju recenzji z ostatniego baletu w Narodowym Teatrze w Rydze. Baletem lotewskim jest estoński minister bardzo zachwycony...

Z niezwykłą kurtuazją odzywa się również minister litewski Lozorajtis, wychwalając piękno Rygi i szczerą serdeczność pana Ulmanisa.

Jasne jest, że za formą waz — jemnej serdeczności, życzeń i kurtuazji kryje się wewnętrzna pustka i brak treści. Jak widać bałtycka ententa niedorośła jeszcze do poważnego czynnika mogącego za ważyć na sytuacji międzynarodowej. Na przeszkodzie stoi brak wzajemnej konsolidacji.

Więc koniec — końców poza ogłoszeniem wiernopoddanej deklaracji pod adresem Ligi Narodów, co zdecydowano na konferencji trzech państw bałtyckich?

Zdecydowano w najbliższym czasie opracować projekty jednostrajnienia nomenklatury taryfowej, prawa wekslowego, konwencji o wydaniu przestępców kryminalnych, o bankructwach i... rozwodach małżeńskich.

Oby tylko do tego czasu nie doszło do rozvodu pomiędzy trzema państwami bałtyckimi. aż.



Na zdjęciu — gmach lotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie odbywała się konferencja ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Litwy i Estonji.

nych podpisanej niedawno umowy pomiędzy trzema państwami bałtyckimi w sprawie konwencji o wzajemnem uznawaniu i wykonywaniu wyroków sądowych w sprawach cywilnych oraz traktowania przestępców kryminalnych.

Po trzech dniach konferencja została ukończona i wydano w tej sprawie urzędowy komunikat, który mało się różni od komunikatów z poprzednich konferencji.

A należy zaznaczyć, że przed rozpoczęciem konferencji spodziewano się naogół czegoś poważniejszego, niektórzy skłonni byli nawet oczekiwać rezultatów sensacyjnych i doniosłych dla wschodniej Europy. Mówiono mianowicie o stanowisku Estonji. Estonja rzekomo miała wysunąć kwestję zaufania do Ligi Narodów. Zaufanie to ze strony państw małych, jest poderwane ostatnim konfliktem abisyńskim. Liga Narodów jeszcze raz i to w sposób bardzo jaskrawy dowiodła swej kompletnej bezsilności. Bezpieczeństwo oparte na paktach Ligi, musi być bowiem zrozumiane jako natychmiastowa ingerencja przez zastosowanie wszelkich sankcyj dla

nienia zewnętrznej sytuacji poszczególnych państw. Dla państw bałtyckich przeszkodą w tym kierunku są specyficzne warunki, w jakich znajduje się Litwa, pozostająca w ciągłym konflikcie z Polską, a ostatnio z Niemcami.

Otóż właśnie krążyły pogłoski, że konferencja bałtyckiej ententy poruszy w generalnej dyskusji sprawę polsko — litewskich stosunków i sprawę kłajpedzką.

Nic podobnego się nie stało. Wprawdzie słusność ma „Lietuvos Aidai”, który omawiając przebieg konferencji zwraca uwagę, że ważniejsze czasem od oficjalnych wynurzeń i komunikatów są nieoficjalne rozmowy ministrów, jednakże ton urzędowego komunikatu rozprasza wszelkie złudzenia co do zasadniczej zmiany stanowiska państw bałtyckich, a mianowicie, stanowiska wobec Ligi Narodów. Bo oto trzy państwa bałtyckie w końcowej deklaracji wyrażają „zupełne zaufanie” Lidze Narodów jako czynnika stojącego na straży pokoju powszechnego.

Nie przynoszą też nic nowego wynurzenia wobec prasy poszcze-

Struktura wychowania młodzieży w faszystowskich Włoszech

Podstawowym elementem, który wpaja się młodemu pokoleniu włoskiemu jest poczucie hierarchii i posłuszeństwa wobec regimenu faszystowskiego. Regime ten jest uważany za uosobienie dodatnich cech narodu włoskiego. Jego siły moralnej, dynamiki dziejowej i kultury. Regime faszystowskie jest integralnie związane z państwem, interes zaś państwa jest prawdziwym interesem jednostek. Państwo faszystowskie jest wykładnią potrzeby publicznej, czynnikiem zawierającym w sobie nie tylko interesy zbiorowości, lecz także i interes jednostek prywatnych. Państwo w takim ujęciu, państwo totalne, wymaga absolutnego podporządkowania się sobie interesów partykularnych. W tym celu naród włoski musi być karny i zdyscyplinowany, zorganizowany w całkowicie poddane kontroli państwa związki. Związkanymi są, obok 22 korporacji gospodarskich Partia, milicja faszystowska i syndykaty pracodawców i pracowniców.

Zasada, na której oparte są państwie faszystowskie wszelkie stowarzyszenia, jest elitowności. Faszyzm odrzuca zasadę demokratyczną, rządów większości, uznaje natomiast rządy wybranej mniejszości, które zapewnią, że poziom calości będzie dostosowany do wysokiego poziomu nielicznych kierowników, w przeciwstawieniu do systemu demo — liberalnego, gdzie calość obniża się do poziomu najgorszych jednostek. Wszelkie ciała zbiorowe mają stosunkowo małe znaczenie jako czynnik decydujący: są organami doradczymi kierowników, którzy odpowiedzialny jest wobec władz centralnych *).

Społeczeństwo w ten sposób zorganizowane powinno jednak posiadać, obok wielkiego poczucia obowiązku i silnego instynktu zbiorowego, odpowiedzialne wychowanie. Włosi, jak wszystkie narody południowe, o silnym temperamencie, nie posiadają jednak tak silnego wrodzonego poczucia spójności, aby samodzielnie działać we wspólnym kierunku, dążąc do celu faszystowskiego państwa. Tem silniejsza i bardziej zdyscyplinowana musi być organizacja wychowawcza. Wracamy temsamem do wygłoszonego na początku zdania, że podstawowym elementem faszystowskiego wychowania jest poczucie hierarchii i posłuszeństwa. Zanim przejdziemy do struktury organizacyjnej, należy podkreślić jeszcze jeden moment ideowy podłoża młodych władz doby obecnej, mianowicie nawiązanie do tradycji starożytności. Po wojnie naród włoski znalazł się w ciężkim położeniu moralnym, pizygnebiony słabą postawą armii i ofiarą wojenną. Aby wyrwać społeczeństwo z tego odrętwienia Mussolini podjął głoszone dotąd przez Watykan, hasło kontynuowania przez wladze misji cywilizacyjnej, eukumenicznej Rzymu. Na via del Impero, w restaurowanej dzielnicy starożytnego Rzymu wywieszono tablicę, na której przedstawiono Europę, część Afryki i Azji, i gdzie marmurem białym oznaczono kraje o kulturze rzekomo stworzonej przez Rzym.

Włoski młodzieży ma inne stopnie, mianowicie: piccole (male) i „Giovane Italiane” (młode Włoszki). Wszystkie te stopnie zorganizowane są w formie zbliżone do wzorów wojskowych (drużyny, hufce i t. p.). Komendantami „awangard” są najlepsi oficerowie milicji faszystowskiej, dowódcami poszczególnych ośrodków Balilli są nauczyciele szkół niższych, o ile są członkami milicji. Podobnie zorganizowane jest dowództwo oddziałów żeńskich.

Jak zaznaczyliśmy, celem całej organizacji młodzieżowej jest przygotowanie do zdyscyplinowanego bytu społecznego, inaczej mówiąc, do wieloletniej uroczystości „lewa fascista” chłopców i dziewcząt w szeregi Partii, względnie w szeregi elity partyjnej, — milicji (Milizia volontaria per la sicurezza nazionale). Ostatnio stworzono dla młodzieży miejskiej stopień pośredni między awangardą a partią, mianowicie „młodych faszystów”, który obejmuje ludzi od 18 — 20 lat. Poza tym istnieje podobny stopień pośredni dla młodzieży akademickiej, t. zw. GUF

Pamięci wielkiego króla



W Splicie w dniach ostatnich odsłonięto pomnik ku czci wielkiego króla serbskiego, Aleksandra I-go Zjednoczyciela zamordowanego w ubiegłym roku w Marsylii. Pomnik ten jest równocześnie latarnią morską o dużej sile światła.

(Grupa Uniwersytecka Faszystowska). Program wychowania w faszystowskich związkach młodzieżowych obejmuje wychowanie fizyczne, moralne (polityczne) zawodowe i towarzyskie. Dla organizacji żeńskiej postawiony jest specjalny cel, mianowicie wychowywanie swych członków na „matki włoskie lubiące porządek i czystość własnej osoby i domu”.

Wychowanie fizyczne, połączone z przysposobieniem wojskowym stoi nie wątpliwie wysoko. Istniejąca w Rzymie szkoła instruktorów dostarcza wykwalifikowanych kierowników każdego ośrodka i rodzaju sportu. Obozy, ćwiczenia, ćwiczenia wojskowe są prowadzone najpierw w ramach poszczególnych ośrodków, następnie prowincyj, wreszcie wybranych spotykają się w Rzymie na forum Mussolini, na t. zw. zawodach „littovale”, połączonych z wszechwłoskim obozem „Dux”.

Wychowanie „moralne” prowadzi się drogą odczytów, specjalnych lekcji szkolnych, udziału w demonstracjach faszystowskich i innych indywidualnych akcjach starszych kolegów wobec młodszych.

Organizacje są jednolicie umundurowane, z rozróżnieniem stopni i szarż, wszystko nastawione jest na walkę i wojnę, która według teorii faszystów jest najszczytniejszym celem dobrego Włocha. Młodzi chłopcy z „balilli”, nie mogący jeszcze udźwignąć jeszcze prawdziwego karabinku, ćwiczą się z drewnianym, zaciągając warty i ucząc się salutować po rzymsku.

Być może, że cele i metody włoskich organizacji młodzieżowych konieczne są dla polityki regimenu, i ekspansji politycznej Włoch lecz nieuniknione doprowadzają do zaniku indywidualnej inicjatywy młodzieży, i do przerostu zainteresowań sportowych ponad intelekt. Na III roku prawa w Neapolu zaobserwowałem, jak studenci, bawili się na przerwie między wykładami w berka, zabawę nietyle skomplikowaną ile richliwą i hałaśliwą, którą u nas w Polsce z zamiłowaniem uprawiają „studenci” szkoły powszechnej. Ogólna cyfra członków wszystkich stowarzyszeń młodzieży włoskiej wyniosła na 1. IV. 1935 r. 3,94 miliona głów, tak wielka cyfra jest wynikiem prawie przymusowego zapisywania dzieci do odpowiedniego stopnia „Balilli” okoliczność ta, obok politycznego charakteru organizacji, w dużej mierze wpływa na oportunizm zarówno wśród rodziców jak i dzieci.

W polskich warunkach podobna struktura młodzieży byłaby niemożliwa, zbyt wielkie mamy poczucie indywidualności, udowodniły to próby z organizacją szkolną o podobnej nazwie do awangardy. Zresztą czas najbliższy pokaże jakie skutki osiągnięte są we Włoszech: czy skutki te będą trwałe.

Mgr. K. H. Hendriksor.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego

Zeznania biegłych — ekspertyza bomby

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

Przed rozpoczęciem posiedzenia na

ławę oskarżonych sprowadzono Stefana Bandera, który w dn. 5 bm. za awanturowanie się podczas rozprawy usunięty został postanowieniem sądu z sali na czas badania świadków.

rury gumowej, chemikaliów, części drewnianych i śrubek.

Następnie sąd odczytuje opinię wydaną na podstawie ekspertyzy chemicznej i technicznej dokonanej w czerwcu 1934 r. Po dokładnym opisie wyglądu bomby orzeczenie stwierdza, że za warze w niej materiały wybuchowe były zdane do użytku. Następnie opisano jest działanie mechanizmu bomby, przy czym stwierdzono, iż siła bomby równała się sile 4 do 5 granatów ręcznych zaczepnych, rzuconych jednocześnie w jedno miejsce.

Działanie jej, mogące spowodować śmierć lub ciężkie okaleczenie sięgało w promieniu 40 do 50 m. Osoba, która sporządziła bombę, była, według orzeczenia, dobrze poinformowana o wyrobie materiałów wybuchowych.

Biegły por. Weiss opisuje doświadczenia, których dokonał z trzema bombami, wzorowanymi na bombie oryginalnej, porzuconej przez sprawcę zamachu na min. Pierackiego.

Następnie biegły na przedstawionym mu modelu, wyjaśnia szczegółowo, w jaki sposób sporządzona była bomba oryginalna, przy czym opisuje

zapalnik jako rurkę mosiężną, w której u spodu znajdowała się rżnię piorunująca, nad nią chloran potasu z cukrem, wreszcie na samej górze ampułka szkła na kwas azotowy. Ponad tem wszystkim znajdował się drucik-bezpiecznik, którego biegły już nie znalazł, a który miał przeszkadzać odpadnięciu przypadkowemu tłoka w tej rurce. Przez naciśnięcie tłoka następowało zerwanie bezpiecznika, zgniecenie ampułki szklanej, z której wylewał się kwas azotowy na chloran potasu, powodując wzrost temperatury, wybuch piorunianu rtęci i całej bomby.

Skości zadaje pytania adw. Sztafak. Na pytanie, jak wytłumaczyć, że mimo usiłowań bomba nie wybuchła, biegły wyjaśnia, że po rozładowaniu zapalnika mógł stwierdzić, że nie nastąpiło działanie bomby, bo nie została zgnieciona ampułka. Ten, kto robił bombę, nie wykonał jej dość solidnie.

Na pytanie prok. Rudnickiego biegły podaje, że siła wybuchu bomby, o której mowa w sprawie, mogła mieć śmiertelne następstwa w promieniu od 5 do 10 m.

Przewodniczący o godz. 17.45 zarządził przerwę w rozprawie do soboty do godz. 10-ej rano.



WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
HANDLU HERBATĄ

A. Długocki, W. Wrześniewski
Spółka Akcyjna
w Warszawie

Mamy zaszczyt podać do wiadomości,
że otworzyliśmy sklep w WILNIE

przy ul. Mickiewicza 21

i polecić znakomite gatunki

HERBATY „Z KOPERNIKIEM“

własnego Importu:

„Ceylońska Nr. 190“, „Chińska Nr. 100“
„Królewska Herbat Nr. 23“,

Jak również wyborowe gatunki **KAWY i KAKAO**

„Jeśliś znawcą, nie laikiem,
Pij herbatę „Z KOPERNIKIEM“!

Orzeczenie ekspertów

Skości sąd wysłuchał orzeczenia eksperta prof. Grzywo - Dąbrowskiego, który oglądał zwłoki ś. p. min. Pierackiego. Biegły wydaje orzeczenie na podstawie swych oględzin i oględzin innych lekarzy oraz dokumentów.

Według opinii biegłego minister Pieracki otrzymał dwa strzały: jeden trafił w lewą skroń tylną części czaszki. Kula przeszła skośnie ku górze, uszkodziła mózg i utkwiła tuż pod skórą, skąd została wyjęta w czasie operacji.

Kula rozszarpała zatokę sierpową i uszkodzenie mózgu, łącznie z krwotokiem było bezpośrednią przyczyną śmierci.

Uszkodzenie to należy uznać za bezwarunkowo śmiertelne. Drugie uszkodzenie natury postrzałowej nastąpiło w obrębie prawej muszli usznej i wewnątrz w postaci drągnięcia. To uszkodzenie było powierzchowne. Zarówno jedno, jak i drugie uszkodzenie nie miało cech strzałów z bliska, gdyż nie było znaku sadzy ani prochu, co powinno było nastąpić przy strzale z bliska, jeśli się weźmie pod uwagę kaliber rewolweru i nawet fakt, że broń ta była zapewne małoludyma.

Pozatem znaleziono na twarzy śliski i drobne pęknięcia skóry, które to uszkodzenia powstały przy upadku na twardą posadzkę i nastąpiły jeszcze za życia ofiary.

W jakiej kolejności oba strzały nastąpiły, nie da się stwierdzić, lecz w każdym razie nastąpiły bardzo szybko po sobie. Najprawdopodobniej strzały były dane do ofiary w chwili gdy stała. Minister był wzrostu 181 cm, a więc wysokiego. Strzał do czaszki padł z dołu ku górze i taki jest również kierunek drągnięcia skóry. Jeżeli okaże się, że zabójca był wzrostu średniego, to kierunek strzałów jest zupełnie naturalny.

Po przesłuchaniu tego biegłego sąd przystąpił do ekspertyzy pirotechnicznej.

Przewodniczący wyczyta orzeczenia złożone w śledztwie w sprawie pochodzenia, konstrukcji i siły bomby porzuconej w Warszawie w dn. 15 czerwca, wydane przez biegłych kpt. Stefana Dygona, por. Jana Weissa i st. sierżanta Sendur. Porównanie materiału, użytego do wyrobu bomby, z częściami, znalezionymi u Karpynca, przeprowadzali wszyscy trzej biegły orzeczenie w sprawie konstrukcji i siły bomby warszawskiej wydał por. Weiss.

Przedmioty znalezione u osk. Kłmy szyna, Karpynca i innych badali biegły kpt. Dygon i st. sierżant Sendur. Granat znaleziony u Karpynca badał por. Weiss.

Przewodniczący za zgodą stron zwalnia biegłych od przysięgi, następnie na zapytanie przewodniczącego wszyscy trzej potwierdzają złożone orzeczenia.

Opinia biegłych stwierdza, że wszystkie części bomby zostały bezwzględnie zrobione z materiałów znalezionych w mieszkaniu Karpynca. Po szczególne części ściśle przylegają do siebie bądź odpowiadają materiałom, znalezionym u Karpynca. Dotyczy to zarówno blachy, jak i rurki mosiężnej

KOMISJA OŚWIATOWA SEJMU uchwaliła projekt ustawy o Muzeum Marszałka w Belwederze

Plenarne posiedzenie Sejmu

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było debacie nad projektem ustawy, zatwierdzeniem ostatnio przez komisję sejmową.

Na wstępie po referacie pos. Chylińskiego i krótkich wywodach pos. Dębickiego przyjęto w obu czytaniach rządowe projekty ustaw o dodatkowych kredytach na rok 1934/35 i 1935/36. Globalna suma tych kredytów wynosiła przeszło 27 milionów.

Następnie Sejm przyjął w obu czytaniach bez dyskusji następujące projekty ustaw w sprawie ratyfikacji: protokołu taryfowego z Estonią, konwencji handlowej i nawigacyjnej z Hiszpanią, protokołu dodatkowego do konwencji handlowej ze Szwajcarią oraz porozumienia ze Szwajcarią, dotyczącego wzajemnego udzielania kontyngentów.

Dalszy punkt porządku dziennego obejmował pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: a) o kontroli parlamentarnej nad długami państwa, b) o djetach senatorów i posłów, c) o likwidacji tymczasowej Kasy Przeróżności pracowników kolei państwowych polskich w b. zaborze rosyjskim, odesłano zgodnie z propozycją marszałka do komisji budżetowej.

Również do komisji budżetowej odesłano przedłożenie rządowe o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r. z wnioskiem Najwyższej Izby Kontroli o zatwierdzenie rachunków i udzielenie rządowi absolutorium za ten okres.

Następnie marszałek zaproponował powołanie komisji oświatowej na okres obecnej sesji z wyjątkiem, złożonej z 25 posłów. Po przyjęciu tej propozycji przez Izbę do komisji tej Izba odesłała rządowe projekty ustaw: a) o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, b) o stosunku państwa do katolickiego związku religijnego, c) o stosunku państwa do mułmańskiego związku religijnego. Sokołowski marszałek zaproponował powołanie na okres sesji z wyjątkiem obecnej komisji prawnej, złożonej z 25 członków. Po przyjęciu tej propozycji przez Izbę do święto powołanej komisji prawnej odesłano rządowe projekty ustaw: a) o amnestji, b) o zamianie nieruchomości

państwowej (ambasada R. P. w Paryżu).

Na zakończenie posiedzenia marszałek zaproponował powołanie komisji regulaminowej w składzie 15 osób, wyjaśniając, iż powołanie takiej komisji jest konieczne ze względu na to, że art. 44 konstytucji przewiduje dla niej pewne czynności. Izba uchwalała powołanie tej komisji w składzie proponowanym przez marszałka.

Pos. ks. Lubelski wniósł interpelację do ministra W. R. i O. P. w sprawie nauki religii katolickiej i wychowania religijnego - moralnego w szkołach powszechnych i średnich oraz wynagrodzenia duchowieństwa za naukę religii katolickiej.

O terminie i porządku obrad następnego posiedzenia Sejmu posłowie będą zawiadomieni pisemnie. Marszałek podaje już dziś do wiadomości, że prawdopodobnie zwola posiedzenie na wtorek, 17 bm. o godz. 10 rano. Na porządku obrad znajdują się prawdopodobnie: projekt ustawy o Muzeum im. Józefa Piłsudskiego w Belwederze, projekt ustawy o amnestji, jeżeli będzie już w komisji zatwierdzony, oraz projekty tych ustaw ratyfikacyjnych, które już uchwaliła komisja spraw zagranicznych.

Wniosek w sprawie sejmowej ustawy o ochronie lokatorów

W Sejmie został złożony wniosek posła Sommersteina w sprawie znalezienia dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r., dotyczącego obniżenia komornego w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Wnioskodawca domaga się przyznania ochrony lokatorów, która na zasadzie powyższego dekretu została zniesiona, dla lokali przeznaczonych na wykonywanie wolnych zawodów, tudzież przemysłowych i handlowych.

POSIEDZENIE KOMISYJ SENACKICH

W dn. 13 grudnia rb. odbyły się w Senacie posiedzenia komisji konstytuujące wszystkich 10 komisji, wybranych poprzedniego dnia przez plenum Senatu.

Wyrok o zającia w powiecie Wyrzyskim

BYDGOSZCZ. W procesie o krwawe zającia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim, których dopuścili się członkowie stronnictwa narodowego, trybunał Sądu Okr. w Bydgoszczy wydał w dniu wczorajszym wyrok. Mocą wyroku z 45 oskarżonych sąd 35 uznał winnymi, 16 głównym przywódcą zająć z Marjanem Żołnierzem i Florjanem Tomaszem na czele wymierzono karę więzienia od 4 lat do 8 miesięcy 19-tu oskarżonych ukarano więzieniem od 1 roku do 1 miesiąca z zawieszaniem wykonania kary na trzy lata. Z głównych oskarżonych Marjan Żołnierz skazany został na 4 lata więzienia, Florjan Tomasz na 3 lata, Józef Rugoński, Franciszek Brzeziński i Józef Stachowiak po 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Józef Adamski i Jan Westphal po 2 lata więzienia. 10-ciu pozostałych oskarżonych zwolniono od odpowiedzialności. Ponadto wszystkim skazanym zasądzone koszty sądowe.

Uzasadniając wyrok w procesie o zającia w powiecie wyrzyskim, przewodni

Posiedzenie Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów

WARSZAWA. Dnia 12 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie komisji ekonomicznej ministrów.

Po omówieniu bieżących spraw gospodarczych, związanych z zakresem prac dekretowych, komitet ekonomiczny ministrów przeprowadził dyskusję nad szeregiem tez i projektów ustaw gospodarczych, które wniesione zostaną w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej pod obrady Izby ustawodawczej, m. in. nad projektem ustawy o spółdzielniach oraz nad projektem ustawy karno-skarbowej.

KAŻDY CZŁONEK L.O.P.P. PRZYSTĘPIA SIĘ DO PODNIESIENIA
MOŻLIWOŚCI OBRONNYCH KRAJU

deru, owiane poezją historii, owiane poezją walki rewolucyjnych.

Belweder przekazać należy w stanie nienaruszonym przyszłym pokoleniom. Dlatego pracę przy tworzeniu Muzeum cechować winien nie tylko głęboki pietyzm, ale i wysoka fachowość. Uczynić należy wszystko, żeby Belweder dla przyszłych pokoleń stał się przybytkiem narodowym, który mieścić będzie ducha Józefa Piłsudskiego.

Proszę Wysoką Komisję o przyjęcie rządowego projektu ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Przewodniczący zaznacza, że jest rzeczą zrozumiałą, że ta praca przenikać musi serca obywateli szczególnym uczuciem (wszyscy wstają).

Myśli nasze i uczucia w tej chwili zwracają się do Wodza Narodu i są wyrazem aktu hołdu dla Jego nieśmiertelnego ducha.

Przewodniczący pos. Pochmarski uchwala następnie głos posłance Pelczyńskiej, jako referentce projektu ustawy.

Posłanka Pelczyńska odczytała projekt ustawy, którego wszyscy wysłuchali stojąc.

„Pokołenie nasze — mówiła dalej posłanka Pelczyńska — któremu danem było żyć w epoce Józefa Piłsudskiego, któremu danem było pracować i walczyć pod Jego rozkazami, przekazać winno Belweder przyszłym pokoleniom w nienaruszonym stanie.

Z Belwederu Józef Piłsudski wydawał rozkazy wodza, prowadząc zwycięską wojnę. Tutaj kamień po kamieniu w ciężkim trudzie ducha budował wielkość państwa i wzrokiem geniusza przenikał przyszłe pokolenia, kreśląc linie rozwoju państwa, sięgającą daleko poza nasze czasy.

Po raz pierwszy przekroczył Józef Piłsudski próg Belwederu w dn. 29 listopada 1918 r. W rocznicę powstania listopadowego przekroczył próg Belwederu.

W związku z akcją oszczędnościową wprowadzono na ogół redukcję pociągów pasażerskich, z dostosowaniem ruchu do potrzeb życia gospodarczego kraju.

Natomiast na okres właściwego sezonu zimowego przystosowano ilość i rozkład pociągów pasażerskich do potrzeb sezonu. Wprowadzono mianowicie specjalne pociągi weekendowe i narciarskie, umożliwiające podróżnym spędzenie dni świątecznych w górach i na terenach narciarskich.

W soboty i dni przedświąteczne będą kursowały z Warszawy do Zakopana, Zwardonia, Wrochoty i Sławsk (Ławocznego) bezpośrednie wagony III-ej klasy z miejscami do leżania.

Na okres świąt Bożego Narodzenia wprowadzono wzorem lat ubiegłych cały szereg dodatkowych pociągów do Krakowa, Katowic, Zwardonia, Zakopanego, Krynicy, Lwowa, Wrochoty, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Łodzi, i Lublina.

Celem dość wczesnego zaznajomienia podróżnych z rozkładami jazdy dodatkowych pociągów świątecznych które będą uruchomione od 21. XII br. do 6. I. 1936 r., pociągi te ujęto w załączniku II do Urzędowego Rozkładu jazdy jako „Rozkład jazdy pociągów dodatkowych w czasie świąt Bożego Narodzenia“.

Dla zwrócenia uwagi załącznik ten wydrukowano na papierze różowego koloru.

Troski jesienne pani

Najstaranniejszy „maquillage“ nie ostaje się na jesiennym wietrze i w słońcu. Nic na to nie pomoże krótka woalka o szerokich oczkach siatki, tak obecnie modna. Twarz trzeba często „poprawiać“, gdy się jest poza domem. Bardziej niż w lecie trzeba pamiętać o napełnianiu puderniczki znanym delikatnym i nieszkodliwym pudrem roślinnym (z cebulek lilii białej) Abarid, dobrze dobranym we właściwym odcieniu karnacji. Nie zapominać Panie również o rączkach, które w jesienną pogodę łatwo pierzchną. Akşamitny mat, białosrebrną nadając skórze rąk Krem Pralatów Perfection.

PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA
"HURTOWY SKŁAD PAPIERU i MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
WILNO, UL. ZAWALNA 13

POLECA: KALENDARZE, OZDOBY CHOINKOWE, POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE.

Warta podchorążych

przy Sercu Marszałka

WILNO. Z dniem 11 bm. wartę honorową przy Sercu Marszałka w kościele św. Teresy zaciągnął Kurs Podchorążych Rezerwy 1-ej Dywizji Piechoty Legionów i peł-

nić ją ma przez szereg dni. Niedługo po przysiędze żołnierskiej przyszli oficerowie rezerwy oddają swą wartę hołd Wodzowi.

Obchód 10-lecia 8-ej Wil. Drużyny Harcerzy

WILNO. 8-ma Wil. Drużyna Harcerzy im. kr. Bolesława Chrobrego obchodziła w sobotę i niedzielę 10-lecie swego istnienia.

W sobotę o godz. 16-ej stawiała się drużyna na apel, poczem wyruszyła do kościoła św. Teresy i złożyła hołd Pierwszemu Marszałkowi, Patronowi Harcerstwa Polskiego, składając wieniec przed urną z sercem. Po powrocie do siedziby d-ny odbył się harcerski „kominek”, gawęda i wspólne śpiewy.

W niedzielę, 8 bm. stawiała się drużyna ze zwinionym sztandarem na Mszę św. do kościoła św. Michała, przyczem przybyły poczty sztandarowe innych drużyn harcerskich, harcerki, harcerze wileńscy i grupa harcerzy białostockich oraz liczni goście. Nabożeństwo odprawił, kazanie wygłosił i do-

konał poświęcenia sztandaru ks. prefekt Kisiel.

Na uroczystej akademii przy ul. Kopanica 5, wygłoszono przemówienia i oddano hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, a następnie liczne grono przyjaciół drużyny wbijało wódkie pamiątkowe. Po wręczeniu sztandaru drużynowemu, ten ze wraz z chorążym złożył uroczyste ślubowanie trwania przy sztandarze w myśl wrytych na nim hasel „Siebie doskonalę, Polsce służę”. Następnie odegrała kilka utworów orkiestra i p. leg. i harcerze odśpiewali pieśni. Po uroczystości odbył się pokaz prac drużyny. Na uroczystości drużyny zjawili się wszyscy jej członkowie w liczbie 58-miu oraz wielu delegatów i zaproszonych gości.

Napad rabunkowy pod Granami

WILNO. Augustyn Sakowicz z Michałowca, gm. orańskiej, powiadomił policję, że w nocy na 12 bm. 2 sprawców dokonano napadu rabunkowego na jego dom. Napastnicy dostali się do sieni przez wydarcie strzechy, zabili psa, znajdującego się w sieni, weszli do mieszkania i po związaniu Sakowicza i jego żony, zażądali wydania pieniędzy. Zrabowano 150 zł. w gotówce, czarną marynarkę, wołki, kalosze i ubranie damskie, których wartości narazie nie ustalono. Na miejsce rabunku wydelegowano szeregowe go służby śledczej celem przeprowadzenia dochodzenia.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś
PREMJERA
Rose Marie

Podziękowanie

Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta składa serdeczne podziękowanie paniom: Bestani, Dąbrowskiej, Górskiej, Plejowskiej — Monkwiczowej i panom: Borowskiemu i Wyrwicz — Wichrowskiemu za łaskawy udział w koncercie na rzecz niezdolnych uczniów dn. 7. XII. 1935 r. Jak również pani Welerowej za dekorację kwiatową.

Przemysł gumowy „Ardal”

SP. AKC.

Zarząd Przemysłu Gumowego „ARDAŁ” Spółki Akcyjnej w Lidzie, zawiadamia akcjonariuszów spółki, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcji naryżów odbędzie się dnia 31 grudnia 1935 roku o godz. 12 w południe w lokalu Notariusza A. Szymańskiego w Warszawie, Senatorska 19, z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej, bilansu oraz rachunków zysków i strat za rok sprawozdawczy 1934 — 1935. 3. Wynagrodzenie Zarządu i Rady Nadzorczej. 4. Wybory Zarządu i Rady Nadzorczej. 5. Wniosek. W razie niedojścia do skutku Walnego Zgromadzenia w pierwszym terminie spowodu braku przewidzianego w statucie quorum (§ 14) — Walne Zgromadzenie odbędzie się w drugim terminie w dniu 28 stycznia 1936 roku w tymże samym lokalu, o godz. 6-ej wieczorem i z tym samym porządkiem dziennym, przyczem Zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość obecnych akcjonariuszów. Akcjonariusze, życzący przyjąć udział w tem Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcje w Zarządzie Spółki przynajmniej na 7 dni przed datą odbycia walnego Zgromadzenia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZIŚ OTWARCIE ŚLIZGAWKI W PARKU IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO

Jak się dowiadujemy dzisiaj w sobotę o godz. 10-ej nastąpi otwarcie ślizgawki w parku im. gen. Żeligowskiego. Jest nadzieja, że lekki przymrozek panujący od kilku dni utrzyma lód w dobrym stanie i umożliwi szerokim rzeszom sportu łyżwiarskiego używanie tej zdrowej rozrywkę już bez przerwy do świąt i przez święta.

Jest prawdopodobne, że w czasie świąt odbędzie się w Wilnie spotkanie hokejowe.

ULGOWE ROZMOWY TELEFONICZNE w okresie świątecznym

WILNO. W okresie świątecznym od 21 grudnia rb. do 6 stycznia rp. dopuszcza się w ruchu telefonicznym pomiędzy Polską a Brazylią, Palestyną, Sjamem, Wenezuelą, Argentyną (jedynie z Buenos Aires), Japonią i Urug-

wajem ulgowe rozmowy telefoniczne na następujących warunkach:

- 1) czas trwania rozmowy nie może przekraczać 3-ch minut,
- 2) opłata za rozmowę wynosi 50 proc. normalnej stawki taryfowej.

Zjazd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego

W pierwszym dniu Zjazdu Okręgu Zw. Nauczycielstwa Polskiego odbyło się posiedzenie w sali Śniadeckich pod przewodnictwem p. Dobosza.

Po zagajeniu zebrani wysłuchali referatu o położeniu szkoły i nauczyciela na terenie Okręgu wileńskiego.

Nad referatem rozpoczęła się dyskusja, z której utkwiły mi w pamięci niektóre charakterystyczniejsze zdania.

Np. Kwestja, poruszona przez delegata z Lidy, kwestja, która wywołała wprost burzę na sali. Okazuje się, że młody nauczyciel, który otrzymuje etat musi potracić 40 zł. ze swych pobrań na utrzymanie bezpłatnej praktykanty. Proceder ten robi się „poti choiku” i nauczyciel musi podpisywać kwit na 140 zł., gdy do ręki otrzymuje niecałe 100 zł.

Podobno potraceni takich jest o wiele więcej na rozmaite imprezy i komitety. Któryś z mówców poruszył sprawę wciągania nauczycielstwa do polityki, doprowadza to do tego, że taki „trybun ludo-wy” zostaje przez wszystkich znie-nawidzony, władze administracyjne wskutek tego również źle na niego patrzą i rezultat jest taki, że inspektor proponuje mu dla swego własnego dobra postarać się o przeniesienie do innej gminy.

Jeden z nauczycieli poruszył palącą sprawę rozmaitych fikcyj. Fikcją niestety jest ta niby dobro-wolna praca społeczna w rozmaitych kołach wiejskich i świetli-cach. Jeden z nauczycieli 170 razy do roku był w sprawach szkolnych w gminie, dobrze o ile ta gmina jest niezbyt daleko położona od szkoły ale w warunkach komunikacyjnych na Polesiu...

Chociaż jeden z mówców wystę-pował wyraźnie przeciwko ziemiań-stwu i głosił się zwolennikiem „my-sli radykalnej”, z innego przemó-wienia wynikało, że jednak i nau-czycielowie czują, iż demokracja jest czasem życiową fikcją, chłopci traktują ich „jako panów z mias-ta” i pomimo starań, by tę różni-cę zniwelować nie uznają równo-sci socjalnej.

„Chociaż się nazywam po chłop-sku, mówił jeden z mówców, i mój dziad napewno chłopem był, wójt gminy nie chce mię traktować jako równego sobie, chociaż nie-wątpliwie także jest chłopem”.

Jeden z mówców, redaktor „Gło-su Nauczyciela” wystąpił przeciw-

ko rozdieraniu szat i niepotrzebnym lamentom: „Nam się wewnątrzności przewracają, gdy się ktoś nad nami lituje, my nie potrzebujemy litości”. Jak wynikało z jego przemówienia sytuacja na froncie nauczycielskim poprawia się ostatnio. „Cofając się gwałtownie przez szereg lat w tył uderzyliśmy się wreszcie głową o ścianę i pod wpływem tego wstrząsu zaczęliśmy się powolnie posuwać na-”

„rząd”. Kilkakrotnie poruszano z mówni-cy kwestję oplakanych warunków w jakich pracuje nauczycielstwo, najlepszym na to dowodem jest procent zmarłych na gruźlicę w sa-

natorijskim Zakopanem. Procent ten stale się powiększa. Jeden z mówców wreszcie powiedział zdanie przyjęte przez salę z zapalem że nauczycielstwo raz na zawsze powinno zerwać z wpływami politycznymi od zewnątrz i ograniczyć się do swojego (wewnętrznego) ży-cia organizacyjnego, które się musi jeszcze bardziej zespolić. „Nauczyciel może liczyć tylko na własne siły”, powiedział mówca.

W pierwszym dniu zebrania zostało udzielone p. St. Doboszowi absolutorium poczem wybrano nowego prezesa p. Eugenjusza Bal-cerka. (a. k.)



Turniej szachowy o mistrzostwo U.S.B.

RUNDA SIÓDMA

Siódmą rundę rozegrano dn. 12. 12. 35 r., gdyż od 9.—12. 12. lokal Ogniska Akademickiego był zajęty i rozgrywek szachowych w tym czasie nie było. Była to już ostatnia runda, rozgrywana przed feriami świątecznymi — dalszy ciąg rozgrywek turniejowych odbędzie się już po ferjach świątecznych w styczniu 1936 r. Dokładny termin będzie przez kierownictwo turnieju podany. O ile już teraz było dużo niespodzianek w turnieju, w postaci przegranej znanych sił szachowych na terenie Wilna, o tyle po świątkach Bożego Narodzenia przypuszczamy, że poziom turnieju jeszcze bardziej się podwyższy i zdobycie cennych punktów dla poszczególnych graczy będzie jeszcze trudniejsze — a wyników ciekawych będzie moc, spowodu wyrównanej konkurencji.

Kol. A. Michałowicz — kol. Pleskacz, partja skończyła się przegraną kol. Pleskacza, który grał poniżej swej formy, natomiast kol. Michałowicz grał bardzo przystojnie i mocno.

Ciekawą była partja kol. Frolow — kol. Pleskacz. Po wyrównanym debiucie kol. Pleskacz uzyskał pozycyjną przewagę i zdawało się, że poprowadzi partję do wygranej, ale niestety errare humanum est — kilka słabszych posunięć kol. Pleskacza wykorzystał kol. Frolow do wygrania partji, zdobywając jeszcze jeden punkt na silnym przeciwniku, kol. Frolow wysuwa się na czoło w tabeli turniejowej.

Jak przypuszczaliśmy, kol. Sadowski Wiktor w bardzo wysokim stylu wygrał partję z kol. Sadowskim Jerzym — niestety to nie są bracia.

Kol. Sokolowski Wł. przegrywając do kol. Sadowskiego Jerzego, już odsuwa się z czoła tabeli.

Dobrze się trzyma w rozgrywkach kol. Rysak E., gdyż wygrywając z kol. Czerniecowem, wysunął się na czoło. Dość ciekawy przebieg miała par-

Wak.

FATALNA OMYŁKA

WILNO. Miast wody napiła się płyn od odkażania drzew pracowniczka ogrodów miejskich A. Macelewi-czowa lat 24. Ulokowano ją w szpitalu



WŁADYSŁAW

STRZELECKI

Naczelny Dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 12 grudnia 1935 roku, o czym zawiadamia

Inspektorat Wojewódzki
Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Wilnie.



Alfred Baron Mirbach

WŁAŚCICIEL ZIEMSKI

Urodzony w Rajpolu na Inflantach, w wieku 74 lat, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Panu 12 grudnia w Owocku, pogrzeb odbędzie się 14 grudnia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ewangelicko-Augsburskim w Wilnie ul. Niemiecka 9 we wtorek 17 grudnia o godz. 11 ej

O czym zawiadamiają
Zarząd i Pracownicy Przedsiębiorstwa „Klucze”.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA

Dziś 14

Herona

Jatru

Walerjana

Wschód słońca g. 7.38

Zachód słońca g. 2.49

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 13 grudnia 1935 r.

Cisnienie średnie: 771.

Temperatura średnia: —7.

Temperatura najwyższa: —4.

Temperatura najniższa: —7.

Opad: ślad.

Wiatr: wschodni.

Tendencja: spadek.

Uwagi: pochmurno.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”

Nowak Jan z Krakowa; Pawłowski Ludwik z Lublina; Koszko Wacław, dyr. dep. z Warszawy; Parniewski Wacław, insp. z Warszawy; Brzezicki Henryk z Warszawy; Ruszkowski Leon, nacz. z Warszawy; Wetulani Tadeusz, prof. z Poznania; Witwicki Wiktor, prawnik z Warszawy; Finkiel Eljasz z Warszawy; Pinkert Jakób, adw. z Warszawy; Kaatzech Karł z Warszawy; Ryłski Tadeusz z Cieszynej; Ada Sari, śpiewaczka z Warszawy.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Janki 2), Turgiela (Niemiecka 15).

NABOŻEŃSTWA

— Rotaty Urzędników Państwowych W niedzielę dnia 15 grudnia rb. o g. 7 min. 30 rano odprawione będą w kościele św. Jerzego doroczne rotaty urzędników państwowych. Nabożeństwo celebrować będzie ks. kanonik prof. A. Cichonicki. Kazanie wygłosi ks. prof. W. Urmanowicz.

— Rotaty. 15-go grudnia 1935 r. odbędzie się Rotaty Pracowników Pocztowych Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów w Wilnie — o godz. 7-ej rano w kościele św. Trójcy.

— Rotaty. W niedzielę, dnia 15 grudnia rb. w Kościele św. Kazimierza o godz. 7.15 odbędzie się Rotaty Pracowników Miejskich.

Nabożeństwo będzie celebrował Ks. Władysław Gądek T. J. Kazanie wygłosi Ks. Antoni Ostrowski T. J.

W czasie nabożeństwa pienia religijne wykona chór Związku Pracowników Miejskich z udziałem p. Wandy Hendrychówny pod kierownictwem p. Profesora Ludwiga.

Podczas nabożeństwa przygrywać będzie orkiestra Związkowa pod kierownictwem p. M. Salnickiego.

— Rotaty Bractwa św. Michała i Koła Eucharystycznego (męskiego) — odbędzie się w niedzielę 15 grudnia o godz. 7 w kościele św. Michała. Tegoroczna o godz. 18 m. 30 tamże nabożeństwo będzie z przyjęciem członków no-wych. a o godz. 19 w Sali Misji Wewnętrznych (św. Anny 11) Ks. Dr. M. Sopoćko wygłosi referat o podróży do Ziemi Świętej z wyświetleniem obrazów.

— Rotaty Zw. Zaw. Przypominamy członkom Chrześcijańskich Związków zawodowych, że zbórka ze sztandarami Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Rotaty wyznaczona została na niedzielę, 15 grudnia rb. bezpo-

średnio w kościele św. Ducha (po Dominikańskim) na godzinę 5 minut 30 rano.

Po instrukcje porządkowe oraz święce dla członków każdego Związku zgłoszą się prezesi i kierownicy poszczególnych organizacji do sekretarza Centrali Chrz. Tw. Zaw. kol. Wład. Ostrowskiego do zakrytych.

Uroczyste nabożeństwo „celebryje” i kazanie wygłosi kapłan Ch. Z. ks. Aleksander Mościcki.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR. połaże do wiadomości, iż we wtorek dnia 17 grudnia 1935 r., o godz. 17-ej Towarzystwo Wiedzy Wojkowej urządzi w Kasyne Oficerskiej Garnizonu w Wilnie, ul. Mickiewicza 13, odczyt p. mjr. dypl. Żurawskiego na temat „Wojna włosko - abisyńska”, na którą zaprasza członków koła.

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej Z.P.I.K. Zebranie ogólne odbędzie się w poniedziałek dnia 16 grudnia rb., punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (Zamkowa 8 I-sze piętro). Dr. Konstancja Kulewska wygłosi referat dyskusyjny p.t. „Eugenika w świetle etyki katolickiej”.

R O Z N E

— Wycieczka P.T.K. W najbliższą niedzielę — Radjostacja Wileńska. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 11.45.

— Ostatnie dni wystawy obrazów ś. p. A. Zastrowa. Przypominamy, że wystawa obrazów ś. p. A. Zastrowa będzie otwarta już tylko dziś i jutro t. j. 14 i 15 b. m.

Wszystkich tych, którzy dotąd nie zdołali jeszcze zapoznać się z twórczością zgasłego artysty zachęcamy do zrobienia tego jeszcze dziś lub jutro. Wystawa otwarta jest w salonach Kasyne Oficerskiej (ul. Mickiewicza 13) od godz. 10 — 17-ej.

Ceny biletów wstępu po 49 gr. ulgowy 25 gr., dla młodzieży w grupach 10 gr.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Dzisiejsza premiera „Rose Marie”. — będzie widowiskiem ze wszechmiar ciekawym, malowniczym, oryginalnym, wychodzącym z ram zwykłego normalnego przedstawienia, bowiem „Rose Marie”, to operetka wyjątkowa. Na całość powyższej zapowiedzi składa się oryginalna muzyka, ciekawa treść 12 amerykańskich przygód wśród tamtejszych cow-boy’ów. Piękne dekoracje, oraz liczne malownicze balety. Przy pulpiciu kapelmistrz M. Kochanowski. Nad całością czuwa reżyser K. Wyrwicz — Wichrowski. W przedstawieniu bierze udział cały zespół Teatru z Bestani, w roli indjanki Dixiany wystąpi Marja Martówna, która jednocześnie wykona efektowne produkcje baletowe, Wawrzkowiczem, Tatrzańskim i Szczawińskim w rolach głównych.

— Popołudniówka jutrzejsza w „Lutni”. O godz. 4-tej odegrana zostanie piękna operetka „Rose Marie”.

— „Maty Gazeciarz” dla dzieci w „Lutni”. Popularna w Wilnie autorka Wanda Stanisławska napisała ostatnio widowisko dla dzieci pod tytułem „Maty Gazeciarz”. Premiera tej nowości odbędzie się w „Lutni” w drugie święto Bożego Narodzenia.

(DOKONCZENIE NA STRONIE 8-EJ).

Rewia-tr powiał na Wilno

Premjera w „Wesołym Murzu, nie!”

Może to nieprawda, że Żydzi używają chrześcijańskiej krwi na mase, gdyby to bowiem czynili, mieli wesoły raj doskonałą sposobność do zużytkowania tych kilkunastu nie Żydów, którzy wczoraj znaleźli się na Ludwisarskiej, na przedstawieniu rewii „Wesoły Murzyna”. W tłoku na sali nikłyby tego ubytku nie zauważył.

Szkoda, że natura cięgień wilka do lasu, a szanownych p.p. Żydów na Ludwisarską, gdzie przedtem był teatr żydowski a nie np. do teatru miejskiego na Pohlanke, ale to już sprawa gustów osobistych.

Wracając do rewii „Wesoły Murzyna”, w szczególności do jej części pierwszej, można stwierdzić, że kawały i skecze traktowane tam były jako szlachetne wino. Im starsze tem lepsze!

Z całej pierwszej części programu na wyróżnienie zasługuje jedynie „Chór komiczny prof. Pigmeja” — zabawnie wykonana groteska, a na poziomie bezpretensjonalnej rewii są jeszcze solowe piosenki E. Nowowiejskiego, reszta ma długą siwą brodę ze starości, a taki skecz „Bezezelna trasa” pamięta jeszcze czasy przedwojenne i nie na staruszkach nie znać, że go p. Winedki przerobił, jak to napisane w programie. Balet p. Szmarhaśaśa z niesłychanym temperamentem. Jedna para piersi szalała tak, że gdyby jej nie więził sweterek, wyskoczyłaby zapewne na widownię. Przeciwnie półnagim apasowskim nożem wylazłby na scenę. Już nam te „półnagim apasowskie” wyraża gardłem i bokiem nawet w Wilnie.

Nie widziałam, niestety drugiej części programu. Wynikło to stąd, że jakkolwiek dyrekcja przestała nam łaskawie zaproszenie z napisem nieścisła rezerwowane, miałam do wyboru: — albo siedzieć i nie nie widzieć, albo stać. Wybrałam to drugie, ale przelatywałam się z siłami. Godzinę można, dłuższą nie! W natłoczonym sali panowała nieznośna gorąca. Ludzi było tyle, że strach bierze pomyśleć co by się tam działo, gdyby (nie daj Boże!) wybuchła panika.

Reasumując pierwsze wrażenia z pierwszej części „Wesołego Murzyna” powiedziałabym: „Murzyna” zrobił swoje, murzyna może odejść” — jednakże sądzę, że druga część była świetna. Druga część w programach rewijowych bywa zawsze lepsza niż pierwsza.

Wydawanie drzeworytów i akwafort

Wydawanie zamówionych prac grafików USB. odbywać się będzie codziennie do dnia 16-go włącznie w godzinach od 10 do 15-ej i od 17 do 19-ej. Po tym terminie zamówienia nieodebrane przechodzą na własność autorów.

Wypuk patentów

WILNO. Sprzedaż patentów przez urzędy skarbowe zostanie zamknięte z dn. 31 grudnia i nie będzie przedłużona. Wobec stosowania pewnych ulg o rozszerzeniu tych ulg na przedsiębiorstwa ekspedycyjne i pośrednictwo handlowe zwrócili się ostatnio zaiste resorowani do odpowiednich władz.

Opłaty za wjazd do miast

WILNO. Opierając się na ostatnio wydanych zarządzeniach władz centralnych magistrat zawiesił pobieranie opłat za wjazdy do miasta i t. zw. po stojowe na rynekach.

Ze spraw dotyczących firmy Zygmunt Nagrodzki

Przed tygodniem odbyło się w Wilnie zebranie grupy wierzycieli firmy Zygmunt Nagrodzki, którzy po krótkiej dyskusji wyrazili swoje zgodne

TYSIĄCE DZIECI NASZYCH ROLNIKÓW NA WILENSZCZYZNIE I NOWOGRÓDCZYZNIE CZEKA NA SZKOŁY

CZY WŁAŚCIEŚ JAZ NA FUNDUSZ SZKOLNICZY PRZYWATNEGO P. M. S. NA WILENSZCZYZNIE. KONTÓ P. M. S. w P. K. O. Nr. 80630

Ostatni z najstarszych bojowników

Ś. p. por. weteran Edward Czernicki

Do 6-ciu najstarszych bojowników o wolność narodu powstańców 1863 r., spoczywających wśród pięknych wzgórz Antokolskich, na omentarzu wojskowym, świeżo przybył siódmy, i ostatni towarzysz broni. 9-go grudnia na emmentarzu tym złożone zostały prochy weterana podporucznika 1863 r. ś. p. Edwarda Czernickiego, 92 l., — ostatniego z zamieszkałych na terenie ziemi Wileńskiej weteranów 1863 r.

Syn tej ziemi Osmiańskiej, która w swoim czasie była kolebką niemal całego ziemiaństwa naszych wschodnich rubieży — z. Mołotowskiej i Witebskiej, — ś. p. Czernicki pochodził z ziemiańskiej rodziny, na świat przyszedł w ojcowiskim majątku Gidejkach i będąc już w 7 klasie Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, oddał się w 1863 r. pod rozkazy Rządu Nar. w Wilnie, wchodząc wespół z gronem kolegów szkolnych ochotników i gromadząc w okolicach Wilna prowianty, tudzież uzbrojenie. — Wkrótce jednak zdekonspirowany ś. p. Czernicki musiał porzucić te okoliczności i delegowany został w składzie szeregowego oddziału powstańczego do

maj. p.p. Kurowskich w pow. Lidzkim, gdzie dzięki zdradzie włościan, cały oddział został przez wojsko rosyjskie w nocy osaczony w domu i z wyjątkiem 3-ech młodzieńców, w tem i ś. p. Czernickiego, którym udało się ucieknąć przez okno, — wybity.

Po kilkudniowym błądzeniu się po okolicznych lasach ś. p. Czernicki z kolegami wrócił do Wilna i po złożeniu specjalnej przysięgi w Św. Michałskim kościele, w składzie uzbrojonego oddziału wysłany został w kierunku Wilkomierza, lecz do miasta tego nie dotarł, ponieważ w pobliżu Wilna, osaczony przez oddział „strzelców imperialistów” po dwugodzinnej wymianie strzałów, zmuszony był w ciągu kilku dni kryć się w lasach, wrócił do Wilna i niebawem wysłany został do pow. Osmiańskiego, w skład partii wychowawcza szkoły wojskowej w Batignole Zygmunta Mineyki, świeżo przybyłego z zagranicy.

Po rozbięciu tego oddziału i wzięciu do niewoli przez wojska rosyjskie, razem z Mineycem, skazanemu do katorgi, udało się ucieknąć do Francji, ś.

p. zaś Czernicki trafił do więzienia, po zwolnieniu z którego został wysłany na wieś do rodziców, z tem, że nadzór nad jego zachowaniem się miał sprawować miejscowi chłopcy.

Wkrótce jednak ś. p. Czernicki, acz młody, lecz godny zaufania, objął z rozkazu władz powstańczych nowe funkcje — zaaprobowania resztki partii Ostoi (Czechowicza) przysłanej do Osmiańskiego powiatu.

Po rozgromieniu tego oddziału przez rosyjskiego generała Sachowa, ś. p. Czernicki, nie widząc racji w dalszym pobycie swym na wsi, wyjechał do Petersburga i tam wstąpił do Instytutu Inżynierów — Architektów, lecz z nauki tam skorzystał nie mógł, ponieważ podczas krótkich odwiedzin rodzinnych Gidejek, został zdradzony przez niejakiego Konoplańskiego, i osadzony w Wilnie w więzieniu po-Dominikańskim. Został skazany na wygnanie do Syberji i tylko za wstawieniem marszałka Domeyki i ks. Radziwiłła z powodu wątpliwego zdrowia uniknął wygnania, a pozostawiony był w domu i poddany nadzorowi policji na dwa lata.

W tymże czasie ojciec ś. p. Czernickiego zmuszony był zapłacić wysoką kontrybucję wojskową, a stryj Karol postradł przez konfiskatę swój rodzinny majątek Narbutowszczyznę i wygnany został do Rosji.

W ten sposób cała rodzina Czernickich została odradu materialnie zrujnowana, a osobista karjera młodego Edwarda Czernickiego zupełnie zlamana.

W zgastym 7 grudnia ś. p. Czernickim rodzina straciła nadzwyczaj serdecznego człowieka, a społeczeństwo obywatela, który na niewielkim względnie odcinku ziemi rodzinnej, niekolewając los nie dał mu możności uzyskania upragnionego dyplomu inżyniera architekta — z całą rzetelnością wywiązał się z zadania jednego z budowniczych przyszłej Polski, i o którym należy powiedzieć, że „Fecit quid potuit, fecit meliora potentes”.

Śpij więc spokojnie czcigodny rodaku i niech ta ziemia Wileńska, co rodzi tak mało chleba, a wydaje tak wiele wybitnych charakterów, — będzie Ci jaknajbliższą a te piękne sosny i świerki, pod którymi znalazłeś spoczynek, niech szumem swym przywołują Ci te czasy, kiedy przez 70 lat jako pełen zapału młodzieniec zmuszony byłeś tygodniami nocować w lasach kryjąc się przed poeśmiami oddziałów wojskowych!

W. H.

NOTATKI MUZYCZNE

Koncert symfoniczny

Zgodnie z planem zimowym nakreślonym przez Dyрекcję Polskiego Radja, w celu uruchomienia w każdym mieście, posiadającym radiową stację nadawczą, kolejnych koncertów orkiestrowych, transmitowanych na wszystkie stacje polskie, odbył się we wtorek wieczorem w sali wileńskiej „Lutni”, koncert symfoniczny, pod dyrykcją warszawskiego kapelmistrza Grzegorza Fitelberga.

Poważnie i dostojnie rozpoczęto pięknym utworem klasyka rzymskiego A. Corelli'ego (1653—1713), największego skrypkę swego czasu i twórcę nowej wówczas formy muzycznej „Concerto grosso”, bezpośredniej poprzedniczki symfonji. Typowa dla tego mistrza kompozycja „Concerto grosso”, złożona z trzech części, w której grupa instrumentów koncertujących występuje na tle orkiestry i fortepianu (zamiast clavicembalo) przedstawiła się w całej krasie i potęgę, pięknej w konstrukcji i szlachetnej w wyrazie muzyki.

Trudno chyba o piękniejszy ciąg dalszy koncertu, jakim było wykonanie piątej symfonji (c-moll) Beethovena, bodaj najdoskonalszego arcydzieła symfonicznego, w którym zamierzona twórczo i realizacja ich, zwyciężając i uzgodnieniem niezrównanym, w podziw wprawiają. W pełnej temperaturze i wyrazu, bardzo dosadnej interpretacji, dostrzegaliśmy, zgodnie z partyturą, unikanie pauz, często samowolnie wprowadzanych przez dyrygentów, po słynnych fermatach w pierwszym Al legro con brio.

Po przerwie, usłyszeliśmy koncert fortepianowy (A-dur) Liszta, w którym młoda pianistka wileńska Halina Kaimanowiczówna złożyła celującą chlubną dowody dalszego rozwoju swego wybitnego talentu i zdobytego już przez nią artyzmu wykonawczego. Zagrane następnie utwory solowe Mendelsahna, Skriabinina i in. jeszcze stwierdziły powyższe spostrzeżenia dodatnie.

Bardzo ładne trzy części Matejki Debussy'ego, interesujące zharmonizowane i dyskretnie barwami instrumentacyjnymi ozdobione, ogólnie się podobały i wzbudziły żal, że jedna część opuszczono.

Miał Strawiński oryginalny pomysł w „Pietruszce” zilustrować dźwiękowo zgiełk na placu zabaw, w czasie rosyj-

skiej „masłannicy”. Od tego czasu, posypały się jak z dziurawego worka, różne naśladowstwa utworu Strawińskiego. Do tej kategorii należą „Zolnierze” Kondrackiego. W poplataniu melodyj legionowych, naszpikowanych całymi pochodami sekund równoległych i wielu innymi współbrzmieniami przykremi dla słuchu, nie umiem — podobnie, jak wielu innych słuchaczy — znaleźć muzyki. Takie zakończenie wieczoru całkowicie zniweczyło wrażenie pięknego koncertu.

Od lat już znany jest, w kraju i zagranicą, jako wybitny dyrygent, kapelmistrz Grzegorz Fitelberg. Do tej zastrzeżonej opinii nie dodać nie można, oprócz życzenia, aby, zbyt obfitem podawaniem widocznym znaków interpretacji doświadczonego orkiestrami, nie przykuwał uwagi słuchaczy do swych ruchów, które łatwo mogą być zrozumiane w sensie efektu zewnętrzniego, co byłoby ze szkodą dla rzeczywistej wartości artystycznej jego dyrygowania.

Michał Józefowicz.

W terenie i na torach

Zwycięstwo Czarnych w Siedmiogrodzie

BUKARESZT. — Drużyna hokejowa Czarni ze Lwowa rozegrała w Siedmiogrodzie trzeci swój mecz, bijąc reprezentację Miercuirea Ciuc 2:0.

Czarni grali w Siedmiogrodzie po całonocnej męczącej podróży z Bukaresztu i mimo zmęczenia zademonstrowali bardzo piękną grę, górując przez cały czas nad przeciwnikami.

Bramki strzelili Jajowy i Czyżewski.

We czwartek rano Czarni opuścili Rumunię, udając się do Lwowa.

W lokalu poselstwa polskiego Charge d'affaires p. Poniński wydał herbatkę, w której wzięli udział gracze polscy, oraz bucarestańscy wraz z władzami rumuńskiego związku hokejowego.

Niemiecko-polskie kontakty w hokeju lodowym

Reprezentacja Polskiej Unii Łodowej, prok. Kuleja, rozegra dwa spotkania w Hamburgu dnia 21, 22 b.m. Polacy grali w składzie: Stożkowski, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, Głowacki, Zieliński i Król. Rezerwa: Przeździecki, Kasprzak i Stupnicki.

W dniach 26, 27, 28 b.m. hokeiści nasi startować będą w turnieju międzynarodowym w Berlinie.

W Hamburgu reprezentacja Polski wystąpi pod firmą Polski Południowej, a w Berlinie Polacy grali jako Cracovia.

Tytułem rewanżu Niemcy przysła kilka swoich zespołów klubowych na turnieje do Katowic, Krynicy i Poznania.

Obóz narciarski A. Z. S. w Zakopanem

W dniu 16 b.m. o godz. 18.30 w lokalu AZS Św. Jarska — Uniwersytet odbędzie się zebranie informacyjne dla uczestników obozu.

Zapisy na obóz codziennie w godz. 18 — 20, w lokalu własnym u kol. Pimpickiego Mieczysława. Warunki: wpis 5 zł., przejazd

na zniżkę 82 proc. utrzymanie dzienne 3 zł.

Przewidywane są następujące terminy wyjazdów: 20 b.m., 28 b.m. oraz 2 stycznia 1936 r.

Powrót zostanie ustalony na zebraniu. Obóz będzie trwał do 30 stycznia 1936 roku.

Lekkoatletyczny terminarz sportowy

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu PZLA ustalony został kalendarz sportowy na przyszły sezon.

Kalendarz ten w najważniejszych swoich punktach przedstawia się następująco:

8—9 lutego walne zgromadzenie PZLA.

22—23 lutego zimowe mistrzostwa Polski w Przemyślu lub Lwowie.

5 kwietnia męski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski w Lublinie.

19 kwietnia kobiecy bieg na przełaj o mistrzostwo w Poznaniu.

3 maja — narodowe biegi na przełaj.

13—14 czerwca mistrzostwa okręgowe w całym kraju.

21 czerwca Polska — Belgia w Polsce.

28—29 czerwca przedolimpijskie zawody eliminacyjne w Warszawie.

3—4 lipca kobiece zawody główne o mistrzostwo Polski w Łodzi.

—:—:—

ANGIELSCY HOKEIŚCI POKONALI W BERLINIE

BERLIN. — Reprezentacja Berlina w hokeju lodowym pokonała na własnym terenie drużynę uniwersytetu Oxford — Canadians 1:0. Jedną bramkę padła w drugiej tercji ze strzału Niemea Bedforda.

SZWEDZCY HOKEIŚCI ZREMISOWALI W PRADZE

PRAGA. — Reprezentacja Szwedów w hokeju lodowym rozegrała w Pradze mecz z drużyną ITC Praga, uzyskując wynik remisowy 2:2. W przeddzień Szwedzi pokonali H. C. Rapid 2:1.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W PARYŻU

PARYŻ. — Międzynarodowa Unia Akademicka powierzyła Farnacji organizację VII akademickich mistrzostw świata w roku 1937.

3—4 lipca dziesięciobój o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

1—16 sierpnia igrzyska olimpijskie żadnych imprez ważniejszych w kraju.

22—23 sierpnia zawody międzynarodowe w Polsce.

30 sierpnia trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski w Krakowie.

6 września — zarezerwowany na mecz męski między państwowy.

12—13 września główne męskie zawody o mistrzostwo Polski w Wilnie.

20 września zarezerwowany na międzynarodowy mecz kobiecy.

27 września maraton o mistrzostwo Polski we Lwowie.

27 września pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski w Katowicach.

4 października chód na 50 km. o mistrzostwo Polski w Warszawie.

4 października pięciobój męski o mistrzostwo Polski w Krakowie.

Nadmieniamy, że główne mistrzostwa Polski w konkurencjach męskich, zwykle rozgrywane w czerwcu, przeniesione zostały na wrzesień z powodu igrzysk olimpijskich.

Przypominamy, że miejsca, w których odbywają się zawody mistrzowskie, nie były wyznaczane przez zarząd PZLA, lecz ustalone jeszcze w lutym br. przez walne zgromadzenie PZLA.

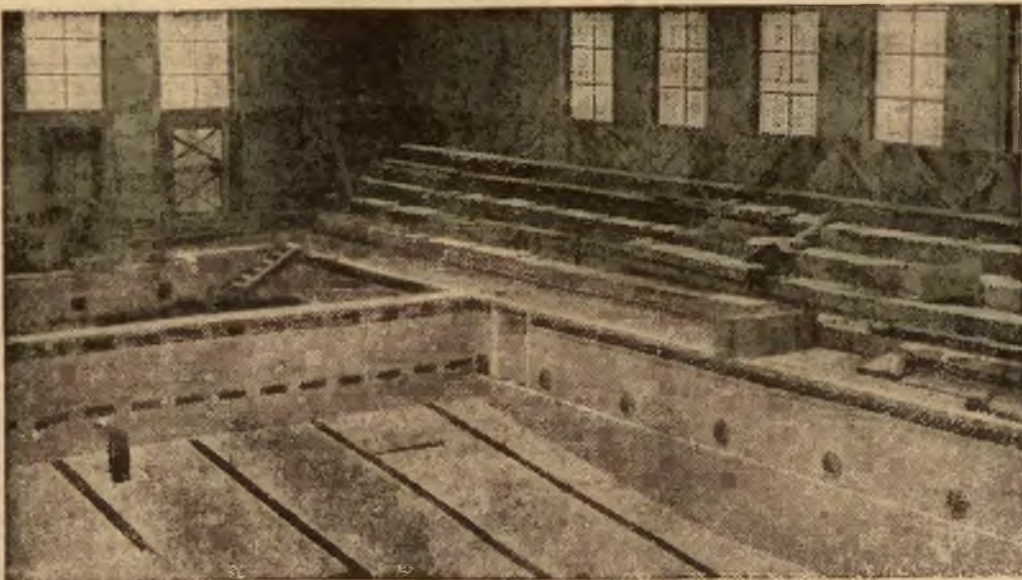
—:—:—

U nas i gdzie indziej

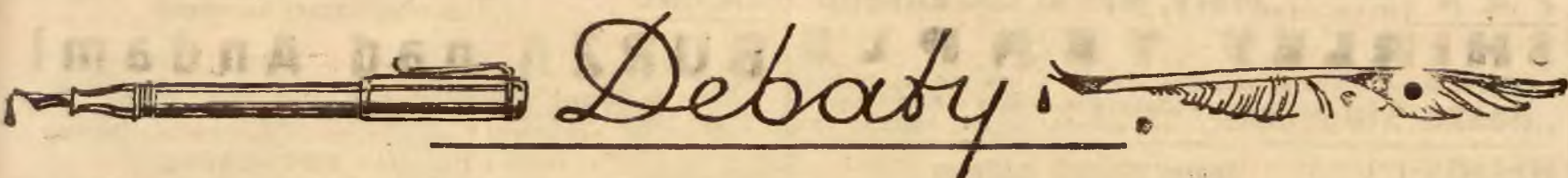
W dniu 22 b.m. bokserska reprezentacja Marynarki Wojennej z Kozakowem, Pastruczakiem, Ożarkiem i Węrowskim naczelnie rozegra w Warszawie ciekawy mecz z kombinowanym zespołem Legia — Polonia.

NEW YORK. Przewodniczący Amerykańskiej Unii Lekkoatletycznej, p. Mahoney, podał się do dymisji. Pan Mahoney był gorącym zwolennikiem zbrojotowania przez Amerykę berlińskich igrzysk olimpijskich, a podał się do dymisji w wyniku powziętej w tych dniach przez wspomnianą organizację decyzji o wzięciu udziału w igrzyskach przez Stany Zjednoczone.

Pływalnia z bocznym oświetleniem na berlińskim stadionie



Na boisku sportowym w Berlinie zostanie wkrótce wykończona nowa pływalnia. Boczne ściany pod skocznią będą miały instalację elektryczną tak że pływacy będą się poruszać w oświetlonej wodzie. Na bokach widoczne te miejsca skąd będzie światło promieniowało.



„POLSKA ZBROJNA” „Strzępy meldunków”

Fragmenty z przygotowywanej do druku książki gen. F. Sławoj-Składkowskiego, która nie bawem ukaże się w wydaniu Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

Rozkaz przedstawienia wniosków personalnych

W godzinach rannych, dnia 17 października 1934 roku, kapitan Lepocki zawiadomił mnie telefonicznie, że zostaje wezwany wraz z pułkownikiem Ulrychem na godzinę 14.45 do Inspektoratu.

Oczywiście, nie wiem, jak zwykle, w jakiejby to mogło być sprawie.

O godzinie 13 minut 45 otworzył nam (t.j. mnie i pułkownikowi Ulrychowi) drzwi mieszkania Komendanta w Inspektoracie doktor Woyczyński i, po chwili oczekiwania, wprowadził nas do drugiego gabinetu, położonego od strony dziedzińca. Komendant wyglądał niezły, jest w dobrym humorze, siedzi za dużym stołem, założonym książkami i papierami, ubrany w kurtkę strzelecką bez odznak.

Meldujemy się posłusznie „na rozkaz”.

Pan Marszałek, nie podając ręki, skinieniem kęś nam zajęte miejsca i zaczyna mówić.

— „No, siadajcie. — No, je re- viens toujours à mes moutons. No, ja wracam do moich baranów”.

Tu Komendant w dłuższym przemówieniu rozwinął wytyczne zaopatrzenia armii i to był właśnie ten nawrót „à mes moutons”, nawrót — często stosowany.

Mówiąc, jak zwykle Pan Marszałek przesunął na stole z miejsca na miejsce swą srebrną papierosnicę. Wreszcie brał z niej papiery do ręki i długo, nieraz kwadrans, trzymał niezapalony, chociaż zapalki miał pod ręką.

Może w ten sposób, celowo przedłużał Komendant czas między jednym papierosem i drugim, dość, że nie lubił, gdy mu kto zapalił papierosa natychmiast, jak tylko wziął go do ręki.

Papieros musiał niejako dojrzeć w ręku Komendanta do chwili zapalenia go, gdy myśli jego były ściśle sformułowanemu przemówieniu.

W drugiej części naszego meldo-

wania się, rozkazał Pan Marszałek sporządzić listę kandydatów na wyższe stanowiska w Dowództwach Korpusów, mówiąc:

„...Wiele wy obowiązani jesteście i zrobicie naradę z Konarzewskim i zrobicie listę z tych gatunków ludzi. Rozumiecie — segregujecie ich w tej dziedzinie. To wasz obowiązek”.

Tu Pan Marszałek przerwał swe przemówienie i, po chwili spytał nas, na kiedy możemy sporządzić Mużdaną listę.

Mnie, jak zwykle, coś skoreiło, że by sprawę Komendantowi zatwierdzić szybko i, nie namyślając się, wyrecytowałem: „Melduję posłusznie, Pa- nado Marszałku, że możemy to zrobić dzisiaj”.

Komendant nie lubi szybkiego zatwierdzania spraw, to też spojrzął na mnie z takim wyraźnym zdziwieniem i dezaprobatą, że szybko poprawiłem się: „To pojutrze, Panie Marszałku”.

Komendant tylko zaciągnął się papierosem i dalej patrzył na mnie z wybitnym zgorzeleniem, z powodu podawania zbyt krótkiego terminu wykonania pracy.

Ponieważ nie dowiedziałem się w óró, więc powiedziałem: „no więc może Pan Marszałek każe na sobotę”.

Komendant odetchnął i powiedział: „No, to już jest rozsądniej”.

Nagle przypomniał sobie, na mo- je szczęście, jakieś okoliczności, zmuszające Go do pośpiechu, bo szybko zdecydował:

„To wy zrobicie to dzisiaj”.

Poczem wskazując na pułkownika Ulrycha dodał:

„Ja jego wyznaczam, bo on jest młodszy i przyniesie mi zdanie wszystkich was trzech. Ja wam powiem kiedyś... We czwartek, jutro ja mam tak... i tu zaczyna się moje nie- szczęście.

Jak wy jutro o tej samej porze przyniesiecie, to będzie dobrze”.

Komendant podał nam rękę i opuścił gabinet Jego pracy.

nym krokiem.

Obok Niego siadł podpułkownik Głabisz z papierami.

Komendant, trzymając w ręku swą binokle w złotej oprawie, przemówił jak następuje:

„Proszę panów, przystępujemy do awansów i, jak zwykle z pułkowni- ków na generałów”.

Poczem Pan Marszałek nałożył bi- nokle, przytzymając je stale jedną ręką — i odczytał z kartki:

„Pułkownik Wacław Stachiewicz, dowódca 7 dywizji piechoty”.

Dalej szło jeszcze kilku kandyda- tów, postawionych do głosowania przez Komendanta.

— „Panowie, swym zwyczajem przegłosujecie. Po południu będzie ro- bota, w której będą braли udział po- mocnicy panów — pomocnicy wicemi- nistrów: Ulrych i... (tu Komendant chwytowo zatrzymuje się) i Regul- ski”.

Komendant uśmiecha się jakoś smutno i dodaje: „Ja jak raz jakieś nazwisko się zatrę, to już później (rozkładając ręce) — nie idzie”.

Pan Marszałek wstaje z fotela i

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze wzglę- dnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podziela- li poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą pow- tarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi pogląd- ami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkol- wiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton za- sługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wychodzi wolnym krokiem.

Rozpoczyna się głosowanie pod przewodnictwem generała Sosnkowskiego.

O godzinie 17 i pół odbył się dalszy ciąg posiedzenia awansowego. Pan Marszałek przyszedł bardziej wypoczęty, niż rano i siadając po- wiedział:

„Proszę panów, ja przechodzę do panów podpułkowników”. Dalej Komendant odczytał nazwiska szeregu kandydatów do awansu na pułkowni- ków, dodając przed każdym: „pan”.

Jest to charakterystyczna cecha Komendanta, że mówiąc o nieobec- nych, wyraża się wybitnie poprawnie.

Ostatnie posiedzenie awansowe

Wezwany zostałem do Inspektora- tu na dzień 2 marca, 1935 roku, go- dzina 14.00.

Nikt z wezwanych nie wiedział, jakie będą rozkazy Komendanta.

Zebrał się inspektorowie armii, szef sztabu głównego i wiceministro- wie z zastępcami.

Parę minut po godzinie drugiej po południu wszedł na salę odpraw Pan Marszałek.

Bardzo wychudł i widoczne było, że jest osłabiony, gdyż szedł wolno wzdłuż stołu i z trudem odsunął swój ciężki fotel, by usiąść.

Odrazu przystąpił Komendant do spraw awansowych.

Gorzko, jak zwykle, wyrażał się o protekcji, mówiąc: „Ta mała pro- tekcja w Polsce — Polskę powoli ni- szczy. To najbardziej święskie nar- zeczanie zepsucia... Jest w tem masa brudu i paskudziwa”.

Dnia 10 kwietnia 1935 roku, za- wiadomiony zostałem telefonicznie przez kapitana Lepockiego, że Pan Marszałek wzywa mnie na jutro o go- dzinie 13-iej do Inspektoratu.

Jak zwykle, nie wiedziałem zupeł- nie, w jakiej sprawie jestem wezwa- ny.

Cheąc się jednak choć trochę zor- jentować, spytałem kapitana, czy jest jeszcze ktoś wezwany razem ze mną. Kapitan odpowiedział, że owszem, we- zwany jest generał Wieniawa - Dłu- goszewski i pułkownik Wartha.

Wyznałem, że długo i napróżno biedziłem się nad przypuszczeniami, jaką wspólną sprawę może mieć Ko- mendant równocześnie do nas trzech, zajmujących się zupełnie różnymi działaniami służby wojskowej.

Nazajutrz, 11 kwietnia, meldowa- liśmy się wszyscy trzej w Inspekto- racie.

Komendant jak zwykle, przyjął nas punktualnie, co do minuty.

Nie zdążyło mi się czekać na mel- dunek u Pana Marszałka nawet pię- ciu minut poza terminem wyznaczo- nym przez Niego.

Pan Marszałek siedział na fotelu w drugim gabinecie, od strony połu- dniowej domu, przy końcu dużego sto- łu. Pokój był wypchany promie-

No, chyba, że jest burza przeciw komukolwiek. Wtedy — Pan Marsza- łek — wyrażał nie dobitnie.

Po odczytaniu nazwisk, Pan Mar- szałek zdjął binokle i powiedział:

„Ja skończyłem. Panowie napisze- cie karteczki i odejdziecie. Zostanie generał Śmigły, generał Konarzew- ski, generał Berbecki i pułkownik Misiąg”.

Poczem Komendant opuścił salę i rozpoczęło się głosowanie na piśmie.

Po ukończeniu dyskusji i głoso- waniu, generał Wieniawa - Długo- szewski zebrał kartki od głosujących i odniósł je do gabinetu Pana Mar- szałka.

Dłuższy czas przemawiał Pan Mar- szałek, w sposób gwałtowny krytyku- jąc nasze wady, które poruszał w związku ze sprawami awansowymi.

Dawniej, w miarę gdy przemawiał, na twarzy Jego występowały lekkie rumieńce.

Obecnie cera Komendanta jest zie- mista, jakby przyprószone popiołem. Wszedł Pan Marszałek również wolno i jakby z trudem stępując po sali.

Opuścił salę odpraw Inspek- toratu w ciężkim nastroju z powodu mowy Komendanta i z powodu Jego widocznego osłabienia i złego wyglą- du.

Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że była to ostatnia odprawa Pana Marszałka z Jego bezpośrednimi pod- władnymi. Ostatnia odprawa w Inspe- ktoracie, w którym tyle pracy doko- nał.

mienianiu wiosennego słońca.

Cieho szedł motorek „powietrza- górskiego”, zaprowadzonego w poko- jach Inspektoratu z inicjatywy i po- myślu Pana Prezydenta Rzeczypospo- litej, celem umożliwienia Komendan- towi oddechania świeżym powietrzem bez konieczności opuszczania poko- ju. Była to innowacja bardzo na cza- sie, gdyż Pan Marszałek zaciębiał się bardzo łatwo i całymi tygodniami wiosną i jesienią nie opuszczał mie- szkania z powodu bronchitu.

Gdy wszedłem do pokoju i za- meldowałem się, Pan Marszałek osło- nił ręką oczy od słońca i wyraził swą radość, że dobrze wyglądam.

Ponieważ od dłuższego już czasu napróżno pragnęliśmy, by Komendant zechciał dać się zbadać lekarzom i leczyć się, więc, korzystając z dobre- go humoru Pana Marszałka, odpowie- działam:

— Panie Marszałku, wyglądam dobrze, bo się leczę.

Gdy Pan Marszałek zaczął się śmiać, generał Wieniawa dodał:

— Tak, to jest człowiek rozsądny, on się leczę, Komendancie!

Pan Marszałek śmiał się w dal- szym ciągu z tych naszych przyrów- nek i powtórzył:

— Bo się leczę...

miała być jego ofiara.

— A co pan myśli o tym człowie- ku, w mieszkaniu Miss Durville? Czy był to Greville, a raczej moglibyśmy go już nazywać: May?

— Tego jeszcze nie wiem. Mówił mi Mr. Barlow, że o wizycie Andrii u Goodchilda dowiedział się od tego Grevilla. Było to jedno z jego zrecz- niejszych posunięciem: liczył, że albo Barlow pójdzie do Goodchilda — tak się właśnie stało, — albo liczył, na wywołanie kłótni pomiędzy narzecz- onymi, co posłużyłoby doskonale do prawdopodobieństwa hipotezy samo- bójstwa, opuszczonej przez narzecz- onego artystki. Samobójstwo jej potwier- dzałoby niejako poprzednie podejrze- nie dotyczące jej ojca.

— Tak, to wszystko brzmi bardzo przekonująco. Ale w jaki sposób on popełnił poprzednie morderstwa?

— Otóż tego ja nie wiem. Ślady bu- tow nie odpowiadają zupełnie jego o- buwiu, a i daktyloskopijne zdjęcia z listów anonimowych i odciski palców na drzwiczkach samochodu Dodd, nie pochodzą od jego palców. Mogą to być ślady osób zupełnie niewinnych,

NADEŚLANE

W sprawie cen piwa

Browar nasz — poza oświadczeniem, umieszczonym w dniu 25 listopada rb. w „Kurierze Wileńskim” — nie miał zamiaru polemizować ze Zw. Wł. piw. kaw. i jadł., gdyż: 1) jest to tylko jeden z trzech Związków istniejących na terenie m. Wilna, i 2) akcja przeciwko nam, kierowana przez kilka osób, w najmniejszym stopniu ma na celu interes spożywczy.

Jednakże uwaga, w którą Szanow- na Redakcja „Słowa” zaopatrzyła na- desłaną notatkę Związku, zmusza nas do złożenia następujących wyjaśnień:

1. Syndykat browarów „Szopen” nie istnieje wogóle i nigdy nie istniał. Na- tomiast, rzeczywicie, istnieje porozu- mienie, obejmujące 6 browarów spo- ród 10, sprzedających swe piwa na ry- nek wileński. Do porozumienia tego należy i nasza Spółka.

2. Spółka nasza, po przystąpieniu do porozumienia, cen na swe piwa: t. zw. „Jasne” i „Dubeltowe” nie pod- wyższała. Odwrotnie, taktycznie zasło- sowana została obniżka cen tych dla piwniarni.

3. Redakcja „Słowa” wyraża zdą- nie, że piwo „Dubeltowe Szopen” jest zadrogie. Otóż wiedzieć trzeba, że pi- wo „dubeltowe” jest to piwo szlachet- ne wysoko - gatunkowe. Stosownie do przepisów akcyzowych piwa dzielą się na: piwa pełne o zawartości ekstraktu słodowego do 13 proc., piwa dubelto- we o zawartości ponad 13 proc. do 20 proc. oraz piwa inoche (bardzo rzad- ko wyrabiane) o zawartości ponad 20 proc.

W porównaniu z piwami pełnymi piwo dubeltowe:

a) opłaca akcyzę o 50 proc. wyż- szą, b) wymaga ok. 30 proc. więcej surowca, c) przechowuje się w piwni- cach (jako kapitał martwy) od 10 do 12 tygodni gdy piwo pełne od 5 do 7 tygodni.

Gdy za nasze piwo pełne t. zw. „Jasne” piwiarnia płaci 42½ grosza za butelkę, cena butelki naszego piwa „Dubeltowego” jest zaledwie o 25% droższa. W innych dzielnicach kraju różnica ta jest znacznie wyższa.

Podkreślić trzeba, że piwo przywo- zowe t. zw. „wielkich” browarów nie jest piwem dubeltowym lecz jest piwem pełnym — jak to jest zresztą zazna- czone na etykietce — a mimo to jest o 7½ grosza na butelce droższe t. j. prawie w cenie naszego piwa dubelto- wego.

Śmiemy twierdzić, że ceny naszych piw są w pełnem tego słowa znacze- niu gospodarczo uzasadnione i jeste- my gotowi — co też proponowano panom ze Związku — przedłożyć każ- dej autorytatywnej instytucji — czy to władzom wojewódzkim, czy to Iz- bie Przemysłowo - Handlowej, czy to wolnym zrzeszeniom gospodarczym, — tak naszą kalkulację, jakoteż i odpow- iedź na wszystkie bez wyjątku go- łosowne zarzuty pp., którzy akcję prze- ciwko nam prowadzą.

TOWARZYSTWO BROWARU

„SZOPEN” W WILNIE S. A.

ZYCE GOSPODARCZE

Wzrost uprawy lnu w woj. Wileńskim

Ostatnie trzy lata wykazują stały wzrost powierzchni pod uprawę lnu w Wileńszczyźnie.

W r. 1932 obszar lnu wynosił 19,8 tysięcy ha, w 1933 — 21,1, w 1934 — 24,8 i w roku bieżącym — 31,4 tysięcy ha. W ten sposób wzrost uprawy wyno- si około 72 proc. w porównaniu do r. 1934 i przeszło 58 proc w porównaniu do stanu w r. 1932.

W poszczególnych powiatach noto- wany wzrost nie wykazuje równomi-erności. Mianowicie w r. 1935 wzrost ten w zestawieniu do r. 1932 był nastę- pujący:

| | |
|---------------|------------|
| Brasław | 83,6 proc. |
| Głębokie | 100,2 " |
| Mołodeczno | 47,0 " |
| Oszmiana | 32,0 " |
| Postawy | 37,7 " |
| Święciany | 51,8 " |
| Wilejka | 16,0 " |
| Wilno - Troki | 45,0 " |

Najwięcej wzrosła powierzchnia pod lmem w rejonach wybitnie lniar- skich jak Głębokie, Brasław — naj- mniej, bo tylko o 16 proc., w powiecie Wileńskim.

Pogłowie zwierząt zwiększa się

W roku 1935 na terenie w-wa wileń- skiego zaznaczył się wzrost pogłowia trzody chlewnej, wynoszący przeszło 22 proc. W r. 1934 ogólna liczba świń wynosiła 278,9 tysięcy zaś w roku bie- żącym 341,5 tysięcy sztuk. Ponieważ w poszczególnych powiatach procen- towy stosunek wzrostu zachował się równomiernie, sam wzrost pogłowia należy uważać za objaw tendencji o- gólnej.

Pogłowie owiec wzrosło o prawie 11 proc. (z 457,5 tysięcy w r. 1934 do 506,1 tysięcy sztuk w r. 1935), przy- tem również dość równomiernie we wszystkich powiatach, z wyjątkiem Święciańskiego, gdzie wzrost pogło-

wia wynosił ok. 6 proc. Pogłowie bydła rogatego zwięk- szyło się o 6 proc. (z 435,0 tysięcy do 470,7 tysięcy sztuk), jednak w posz- czególnych powiatach wzrost nie miał przebiegu równomiernego.

Natomiast, jeżeli chodzi o pogłowie koni, w stanie pogłowia większych zmian nie było. Zanotowano niezna- czny ubytek pogłowia w wysokości 1 proc.

OZYMEN PRAWDZIWIE OBYWA- TELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POL- SKIEGO. KONTA P.K.O. Nr. 15.555

Generał Wieniawa, który był przy- Panu Marszałku cały czas przed prze- wrotem majowym, a pozatem cie- szył się Jego wyjątkowym zaufaniem i przyjaźnią, ma obok niewielu wśród nas przywilej mówienia do Pana Mar- szałka: „Komendancie”.

— No, siadajcie... — powiedział Pan Marszałek, wskazując nam miej- sca przy drugim końcu stołu, poczem zaczął mówić: — Proszę panów, ja panów trzech wezwałem...

Głos Komendanta płynął równy, ale mniej donośny i jakiś matowy. Słu- chając, patrzyliśmy na Niego, jak wy- gląda.

Schudł bardzo, ręce Jego były je- szcze mniejsze, niż zwykle i nabrły niepokojącego woskowego koloru.

Zato oczy były żywe i mieniący się, jak dawniej coraz żywszym bla- skiem w miarę przemówienia Komen-

danta. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że blask tych oczu pochodził ze stanu podgorączkowego.

Gdy opuściliśmy gabinet Pana Marszałka, był widocznie zmęczony swym przemówieniem.

Wyszliśmy z Inspektoratu po o- trzymaniu rozkazów, nieco uspokoje- ni co do stanu zdrowia Komendanta. Wyglądał jednak trochę niezły, dla nas patrzących na Niego, gdy się dział spokojnie w fotelu i nie ruszał się z miejsca.

Pocieszałyśmy się, że „gadania” o Jego osłabieniu są tylko gadaniami, że to schludnie może jest zapowie- dzia długotrwałej starości. Tak się jeszcze pocieszałyśmy, chociaż serca nasze były trwożne.

Gen. bryg. F. Sławoj Składkowski.

ROGER EAST.

48)

REPETYCJA MORDERSTWA

Ale Simmonds nie wątpił w praw- dę jej słów. Wyobraził sobie coś po- dobne i słowa Andrii nie zdziwiły go: czytał już manuskrypt dramatu, znaleziony na miejscu, przy rewizji, znaleziono również list, który miał być włożony do torebki Andrii. Te- raz wszystko było rozwiązane. Zale- dowie Simmonds powrócił do Scotland Yardu, gdy został wezwany do gabi- netu szefa.

— Jak się ona ma? — zapytał szef krótko.

— Podobno niebezpieczeństwa nie ma, ale narazie niewiele się można od niej dowiedzieć. W każdym ra- zie powiedziała aż nadto, abyśmy mo- gli z czystym sumieniem zatrzymać Grevilla w więzieniu.

— A jak on się ma?

— On jest w szpitalu więziennym, ale to tylko dlatego, że narazie było

to dla nas wygodniejsze. Nie rozpo- czynałem jeszcze badania, bo nie wiedziałem, o co będziemy go oskar- żać. Dziś w południe ma się stawić przed sądem śledczym, ale do tego czasu muszę zbadać jeszcze kilka spraw.

— To jednak dziwne, że cała ta sprawa tak się zgadza z powieścią! Doprawdy nie pamiętam nic podobnie oryginalnego.

— Tak, ale jeszcze muszę spraw- dzić jego papiery i doszukać się praw- dziwego nazwiska. Agent, który wy- najmował dla niego to mieszkanie, znał go pod nazwiskiem: Granthama, co stwierdza książeczka bankowa i list jakiegoś wydawcy. Wydawca ten znał go dobrze, bo nieraz jadali razem obiad. Ten człowiek wydał kilka no- welek.

— I, — dodał, z uśmiechem szef, — był doskonałym włóczęgą!

— Przecież powiedziałem już wtę- dy. — Nadinspektor czuł się nieco ur- żony tą uwagą, — że jeżeli ten czło- wiek nie jest prawdziwym włóczęgą, to jest wybitnym aktorem. A przytem niepowodzeni to umysł, prawdziwy geniusz zbrodni. Na szczęście odrobin- kę za sprytny, a to zawsze gubi zbro- dniczy plan morderstwa Miss Durville był nieco za starannie opra- cowany, takie rzeczy się zawsze msczą. Ale gdybyśmy nie przybyli w ostatniej chwili, samobójstwa dzie- wczyny niktby nie mógł kwestionować.

A gdyby ostatecznie z jakichś innych względów nie udało mu się zamordo- wać tą dziewczynę, mógłby jeszcze cofnąć się i wytlumaczyć jej, że to był tylko żart, osnuty na tle dramatu.

— W każdym razie plan był opra- cowany dobrze. Musiał mieć niejedną jeszcze wybieg, na wypadek niepowo- dzenia.

— Z jego punktu widzenia najwa- żniejszym punktem powodzenia było to, żeby dziewczyna dowiedziała się o wszystkim, przed śmiercią. Jako ty- powy aktor, czuł potrzebę popisania się przed kimś, chociażby tym „kimś”

miała być jego ofiara.

— A co pan myśli o tym człowie- ku, w mieszkaniu Miss Durville? Czy był to Greville, a raczej moglibyśmy go już nazywać: May?

— Tego jeszcze nie wiem. Mówił mi Mr. Barlow, że o wizycie Andrii u Goodchilda dowiedział się od tego Grevilla. Było to jedno z jego zrecz- niejszych posunięciem: liczył, że albo Barlow pójdzie do Goodchilda — tak się właśnie stało, — albo liczył, na wywołanie kłótni pomiędzy narzecz- onymi, co posłużyłoby doskonale do prawdopodobieństwa hipotezy samo- bójstwa, opuszczonej przez narzecz- onego artystki. Samobójstwo jej potwier- dzałoby niejako poprzednie podejrze- nie dotyczące jej ojca.

— Tak, to wszystko brzmi bardzo przekonująco. Ale w jaki sposób on popełnił poprzednie morderstwa?

— Otóż tego ja nie wiem. Ślady bu- tow nie odpowiadają zupełnie jego o- buwiu, a i daktyloskopijne zdjęcia z listów anonimowych i odciski palców na drzwiczkach samochodu Dodd, nie pochodzą od jego palców. Mogą to być ślady osób zupełnie niewinnych,

nił ją w chwili, kiedy Barlow wystrze- lił, więc może się bronić tem, że za- dał ranę zupełnie przypadkowo. Może twierdzić, że odegrzywał właśnie sce- nę z dramatu, a przeciw temu twier- dzeniu możemy przedstawić jedynie słowa historycznej dziewczyny. Któż uwierzy jej głośnemu twierdzeniu, że on się przynależ do popełnienia po- trójnego morderstwa?

— Czy pan życzy sobie, — Sim- monds poruszył się niespokojnie na krześle i mówił prawie ze złością, — abym otworzył jaknajszerszej bramy więzienia i wypuścił go? A może mam mu jeszcze zapłacić tysiąc funtów od- szkodowania za nieprawne uwięzienie?

Szef roześmiał się głośno. Nadin- spektor był rozgniewany poważnie.

— Nie, nie, chciałem tylko zdopin- gować pana do dalszego śledztwa! Co pan teraz chce przedsięwziąć?

— Chcę zbadać do głębi jego prze- szłość. Jest jeszcze ta dziewczyna, Es- tella May — muszę się z nią porozu- mieć.

Simmonds opuścił gabinet szefa w złym humorze.

(D. c. a

THIBAUD
JACQUES
Dziś o 8.30 w Sali b. Konserwatorium (Kościńska 1)
największy francuski skrzypek wirtuoz, światowej sławy artysta (t. zw. francuski Habermas). Program: utwory Vivaldi, Mozarta, Francka, Szymanowskiego, Debussy'ego, Albeniza, De Falli.
Bilety w kasie b. Konserwatorium (Kościńska 1). Koncert nie będzie powtórzony. Przez radio nie nadawany.

Teatr-Rewja „WESOŁY MURZYN” Ludwisarska 4.
Inauguracyjny program otwarcia. I. i II. Wielka Przebojowa Rewja p. t. „Raid w krainę śmiechu” w 2 częściach, 18 obrazach.
Udział przyjmują najsłynniejsi artyści artystyczne scen warszawskich. Kierownik artyst. liter. REF. REN znany autor i kompozytor. Codziennie 2 przedstawienia o 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 przedstawienia, o g. 4, 6.30 i 9 wiecz. Ceny miejsc kryzysowe. BALI ON 25 gr. PARTER od 54 gr. Szczegóły w afiszach i programach. Kasa czynna od godz. 11 rano bez przerwy.

(POCZĄTEK NA STRONIE 5-TJEJ).

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
Dziś, w sobotę dnia 14 bm. premiera głośnej sztuki w 3-ach aktach (6 obr.), R. C. Scheriffa (przekład F. Sobieniewskiego) p. t. „Kres wędrówki”.

Udział biorą: pp. Z. Borkowski, H. Borowski, W. Neubelt, A. Łodziński, K. Puchniewski, W. Scibor, St. Śródka, T. Surowa, W. Zastrzeżyński, St. Sieniewicz. Reżyser — dyr. M. Szpakiewicz. Dekoracje — W. Makojnika. Początek o godz. 8-ej wiecz.

— **Niedzielnia popołudniowa.** Jutro w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe doskonała komedia Stuartów „Szesnastolatka” — w reżyserji W. Scibora. Ceny propagandowe.

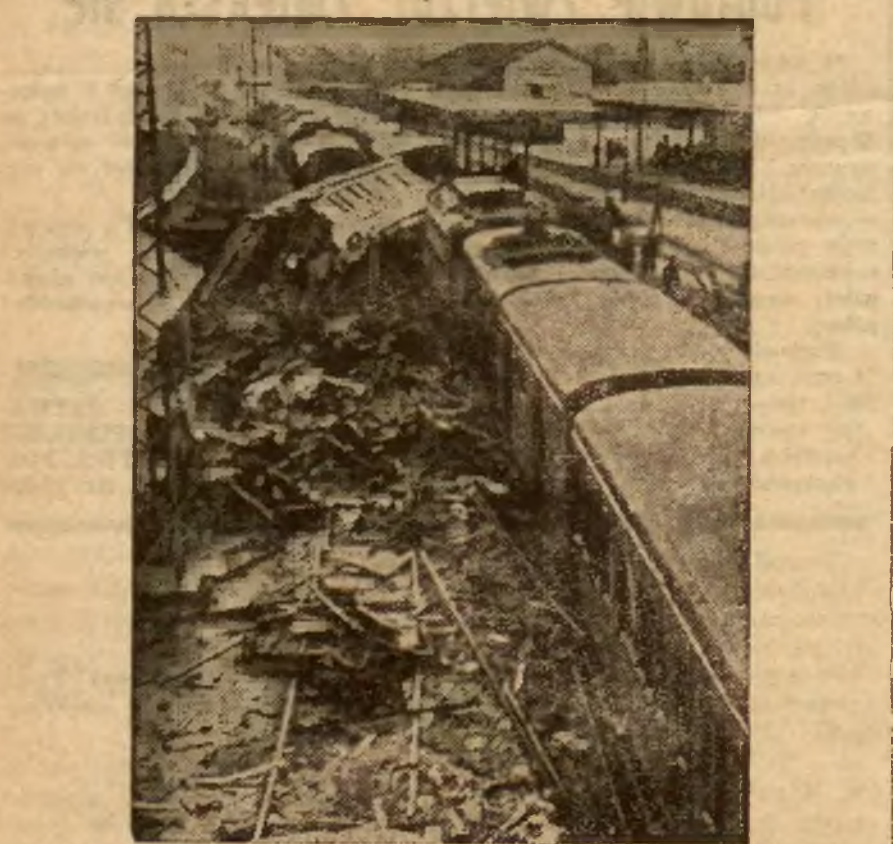
— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś 14 bm. w Niemnie świetną komedię Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane”.

— **Teatr Rewja.** Dziś w sobotę 14 grudnia przedostatni dzień przebojowego programu rewjowego p. t. „Owoc zakazany” z udziałem Zayenda, Jan-kowskiego, Reiskiej, Ostrowskiego, Żejmówny, Jaksztasa i baletu.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 30 i 9-ej. W następnym całkowicie nowym programie wystąpią nowo-zaangażowani: Lili Rostańska, świetna wodewilistka, oraz Zbigniew Opolski konferancier i artysta rewjowy.

CO GRAJĄ W KINACH?
CASINO — „Burza nad Andami”.
HELIOS — „Bosambo”.

Katastrofa kolejowa w połudn. Włoszech



Na północ od Neapolu we Fratta Maggiore, wjechał pociąg pośpieszny na stojący na stacji pociąg osobowy. — Cztery osoby zostały zabite, a 50 rannych.

Śniadanko...

Na północ od Neapolu we Fratta Maggiore, wjechał pociąg pośpieszny na stojący na stacji pociąg osobowy. — Cztery osoby zostały zabite, a 50 rannych.

Pantery karmione przez pogromczyń amerykańską.

PAN Dziś początek o g. 2-ej „Mały, Wielki Cud Ekranu”
SHIRLEY TEMPLE
czarując, zachwyca, wzrusza wszystkich w swym najnowszym arcydziele „Nasze Słoneczko” Nadprogram: Piękny dodatk i najnowsze aktualja. Sala dobrze ogrzana.

HELIOS Potężne arcydzieło epizodyczne
NAPAD NA KONGO (BOSAMBO)
wg. głośnej powieści mistrza sensacji EDGARA WALLACE'a. W roli tytuł. znakomity śpiewak PAUL ROBESON. Reżys. Aleksander Korda. Nad program: Atrakcje.

LEŚNY KALENDARZ INFORMACYJNY
na rok 1936-ty.
Rocznik XI-ty. Cena zł. 2.— bez przesyłki.
Naukowy Przewodnik Leśny, niezbędny dla każdego Właściciela Lasów, Pizemysłowca, Leśnika,
SKŁAD GŁÓWNY: Oddz. Wileński Związku Leśników
Wilno, ul. Wielka Nr. 66.
Wysyła za zaliczeniem pocztowym.
Pożądane zamówienia zbiorowe.

WIELDA WARSZAWSKA
Z dnia 13 grudnia 1935 r.

DEWIZY:
Belgia 89,30 — 89,48 — 89,12.
Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92.
Holandia 358,85 — 359,57 — 358,13.
Kopenhaga 116,60 — 116,89 — 116,31.
Londyn 26,11 — 26,18 — 26,04.
Nowy Jork nie notowano.
Nowy Jork kibel 5,29 7/8 — 5,31 1/8 — 5,28 5/8.
Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94.
Praga 21,95 — 21,99 — 21,91.
Sztokholm 134,68 — 135,01 — 134,35.
Szwajcaria 171,88 — 172,22 — 171,54.
Tendencja: niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 96,25 — 96,00 — 96,50.
Elektrownia w Dąbrowie 15,00.
Siła i światło 23,00.
Ciechanów bez kuponu za 1934/35 r. kupon po 5 zł.
Warszawski cukier 33,00.
Lilpop 7,75.
Starachowice 31,25 — 31,50.
Tendencja: przeważnie mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 40,00 — 40,20.
Inwestycyjna zwykła 110,50.
Premjowa dolarowa 53,00.
Stabilizacja 63,63 — 63,75 — 64,50.
ostatnie drobne.
Tendencja: przeważnie słabsza.

NOTATKI RADJOWE
SOBOTA 14-XII 1935 r.
Pośród janczarów puszczy Piskiej
REPORTAŻ Z CYKLU „NA MAZURACH PRUSKICH”
Jednym z etapów kajakowej podróży p. Melchjora Wańkiewicza po Mazurach Pruskich była puszcza Piska, w samem Sercu Mazurszczyzny. I tam, jak i w innych okolicach, rozkwitał on wiele z mieszkańcami mazurskich wiosek i miasteczek. Niechaj zatem radiosłuchacze posłuchają reportażu p. t. „Pośród janczarów puszczy piskiej” z cyklu reportaży „Na Mazurach Pruskich” w dniu 14-XII o godz. 17.00.

Polacy na Łotwie
AUDYCJA DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY
Audycje dla Polaków z zagranicy w dniu 14-XII poświęci Polskie Radio sprawom Polaków na Łotwie. Witold Sworakowski w reportażu z pobytu na Łotwie opowie jak żyją tam nasi rodacy. W części artystycznej usłyszą radiosłuchacze poezje poetki polskiej z Łotwy Bauksztówny, oraz piękne i swojskie melodie krakowskie w opracowaniu Szopskiego i Rudnickiego. Audycja nadana zostanie jak zwykle o godz. 21.00.

Tańce stylizowane w radio
Szereg tańców stylizowanych wykona w Rozgłośni Krakowskiej dnia 14-XII o godz. 15.30 pianiści Helena Piłzówna i Wilhelm Mantel. Radiosłuchacze usłyszą z tańców dawniejszych „Pawane” Ravela i „Menuet” J. Straussa, „Taniec hiszpański” de Falli, najnowszego „foxtrotta”, Caseli oraz tańce polskie: „Kotomylkę i Krakowiaka”, Zarebskiego.

WARSZAWA
Niedziela, dn. 15 grudnia 1935 r.
9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Torunia. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Przemówienie Wicepremiera inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Czem jest twój tatuś” — audycja dla dzieci. 16.15 „1000 taktów muzyki”. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki regionalne — aud. muzyczna. 18.00 „Śmierć i wyzwolenie” — Straussa. 18.30 „Obiad Brodzińskiego” — słuchowisko ze Lwowa. 19.30 Muzyka operetkowa. 19.45 Co czytać? 20.00 Koncert solistów. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła lwowska fala. 21.30 Zeppelinem przez Atlantyk — felj. z cyklu „Podróże”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Nasza marynarka gra — koncert. 22.40 Muzyka taneczna.

CASINO Dziś początek o 2 ej. Potężny fascynujący film o oryginalnej koncepcji
BURZA nad Andami
Ka tie genialnej wizji przyszłej wojny lotolczo-gazowej.
W rol. gl. JACK HOLT oraz prodiwy ANTONIO MORENO i żywiolowa Hiszpanka MONA BARRIE
Arcyfilm, który przewyższa najsłabsze przewidywania pacyfistów na ekranie.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 51 p. t. „Owoc zakazany” Rewja w 2 częściach, 14 obrazach.
Zespół artystyczny stanowią Basia Reiska, Żejmówna, Szczawińska, Jędrzejowska, Gólczyńska, Pocińska, Rogoyska, Zayenda, Janowski, Janowski, Ostrowski, Borski, Jaksztas, Rogoyski, Winter. Udział bierze propagandowy zespół góralski (nowy program) Wójcik Marcin-Podhalanski. Stryk Góla, Michał Pika i Józef Galica. ANONS: w przyszłym programie wystąpią: Lili Rostańska i Zbigniew Opolski. Codziennie 2 przedstawienia: 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 przedstawienia 4.15 6.45 i 9.15.

ZA KULISAMI EKRAHU
Napoleon znów wyjdzie na ekran. Do licznych interpretatorów tej postaci na filmie przybędą nowi: w Hollywood w filmie „Pani Walewska” Napoleona zagra podobno Charles Boyer, w Paryżu Napoleonem będzie Pierre Blanchar, a w Warszawie w nowym filmie polskim Stefan Jaracz.

Cecil de Mille nakręca film historyczny o popularnym amerykańskim Buffalo Billu. Rolę tytułową gra Gary Cooper.

Franciszek Lederer, którego bardzo udaną kreację pamiętamy z przeciętnego filmu „Człowiek dwóch światów” zyskał w Ameryce dużą popularność. Ma grać rolę główną w filmie „Casanova”.

Hollywood lansuje nową gwiazdę. Jest nią Eleonora Powell tancerka rewjowa na Broadwayu. Na film dostała się drogą konkursu. Drogę do sławy toruje jej specjalnie dobrany operator, wspólny z charakterystorem. Obaj robią ją „na bóstwo” i umacniają fundamenty przyszłej sławy. Gdybyż tak nasze artystki filmowe miały coś podobnego. W rzeczywistości są przystojne i piękne, a na filmie wyglądają jak poczwary.

Poszukuję pracy
Młody człowiek pragnie otrzymać jakąś pracę, którąby dała mu możliwość dokończenia studiów. Referencje poważne. Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadczenia i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2 — 5, Restauracja Mazowiecka od 5 — 7 g.

SIÓSTRA PIELEGNIARKA raty nowa, przyjmuje dyżury do chorujących. Zastrzyki, masaże, bańki. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

Poszukuję posady posiadam kwalifikacje buchalterki i pielęgniarki. Ejmutis, Metropolitańska 3 m. 8, tamże przyjmuje się roboty, wchodzące w zakres artystycznego hafciarstwa.

JUŻ CZAS pomyśleć o ogłoszeniach świątecznych
Ogłoszenia do „SŁOWA” i innych pism — przyjmajcie na bardzo dogodnych warunkach
Biuro Ogłoszeń
Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82

Kupno i sprzedaż
GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

KUPIĘ działkę w okolicy Trynopolu. Oferty składać do Adm. pod „B. T.”.

Przezrocza historyczne i inne kupię okazjynie. Oferty sub „Nauka” do Adm.

STOLIKI kawiarniane mało używane kupię okazjynie. Oferty pod „Marmurów” do Adm.

PATEFON w dobrym stanie kupię okazjynie. Oferty pod „Płyty” do Adm.

PAPUGA w klatce mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokol 50 m. 2, tel. 7-94.

KUPIĘ OKAZJYNIE 10 — 20 sztuk wysokomlecznych, bydła rasy czerwonej polskiej, najchętniej całą oborę z buhajem i młodzieżą. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod „Gotówka”.

POŚREDNIETWO KUPNA - SPRZEDAŻY nieruchomości miejskich, ziemskich, fachowo prowadzi „Pracant” Wilno, Jagiellońska 6.

Lokale
Mieszkanie do wynajęcia 5 pokoi ze wszelkimi wygodami, ciepłe, suche, słoneczne. Archangielska 5 (około W. Pohulanki).

Do wynajęcia od 1-go stycznia mieszkanie 6 cio pokojowe z wszelkimi wygodami ciepłe, suche i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

Pokój z wygodami i używalnością telefonu, do wynajęcia dla samotnego, Antokol 50 m. 2.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w opłakanym położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nie robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zaręcznej 5—2.

Zguby
ZGUBIONO teczkę zółtą z papierami. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Adres w Adm.